Nr. 35. We Lwowie, Niedziela dnia 12. Lutego 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA Kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, [illegible] i Szwajcarji, [illegible] Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris; Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kokliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 11 lutego.

(Koniec sprawy wszechnicy czeskiej w przedl Izbie panów. — Projekt ustawy kongrualnej, ułożony przez dotyczący podkomitet przedl. Izby posłów.)

W sprawie wszechnicy czeskiej większość, jakkolwiek bardzo słaba, oświadczyła się nareszcie za rządem i większością Izby posłów Byłoby tosamo nastąpiło już podczas poprzednich rozpraw Izby nad tą sprawą, gdyby rząd był wówczas tak stanął w jej obronie jak obecnie. Czesi nie otrzymają tego, co się im należy z prawa i słuszności, ale to jedynie, na co obecnie przystali Na każdy sposób nie udało się teutonom, wyrugować Czechów z ich odwiecznej narodowej wszechnicy, i zagarnąć wszystkie fundacje, które nie są literalnie dla narodowości czeskiej założone, ani też otrzymać sposobność do mszczenia się przy egzaminach państwowych na słuchaczach przyszłej wszechnicy czeskiej.

* * *

D. 9. b. m. odbyło się po bardzo długiej przerwie drugie posiedzenie komisji kongrualnej Izby posłów. Hr. Clam-Martinitz, jako przewodniczący i komisji i podkomitetu, wyjaśnia, że podkomitet dlatego się opóźnił z swojem zadaniem, ponieważ bardzo późno otrzymał od rządu dotyczące materjały. Podkomitet, odrzuciwszy projekt rządowy, wypracował projekt inny. Rozprawę nad nim odłożono aż do wydrukowania i rozdania go posłom.

Projekt ten zawiera jeden artykuł w 9 paragrafach, tudzież tabelę minimalnych płac kongrualnych według krajów. Ustawa ma być prowizoryczną aż do wydania finalnej ustawy o regulacji stosunków dotacyjnych parafialnego duchowieństwa katolickiego.

Minimalny dochód samoistnych plebanów i systemizowanych kooperatorów oznaczony zostaje ustawą i ma być pokryty z funduszu religijnego, o ile nie starczą połączone z urzędem duchownym a zapewnione dochody. Ile pokrycia przypadać ma na fundusz religijny, w każdym danym wypadku ustanawia namiestnictwo w porozumieniu z biskupami. Sposób fasjonowania dochodów i wydatków ustanowiony będzie drogą rozporządzenia. Do dochodów wliczone być mają tylko obecnie już istniejące i zapewnione pobory. Do wydatków niemają być wliczane wydatki, z osobistem utrzymaniem domu (persönlichen Unterhalt, Haushalt), tudzież z obrabianiem gruntu połączone.

Co do administratorów, prebendy podzielone są na prebendy do 500, 600, 700—900 i 1000 zł. lub więcej, i otrzymają w tych stopniach po 30, 40, 50, 60 zł. miesięcznie. Tosamo otrzymają administratorowie deficjentów. Administratorowie *ex currendo* otrzymają remunerację, w każdym danym wypadku ustanawianą. Deficjenci, którzy nie z własnej winy stali się niezdolnymi, otrzymają do swojej dotychczasowej lub według obecnego zwyczaju wymierzanej pensji dodatek 25 prc. z funduszu religijnego lub państwowego, jeżeli 10 lat służyli.

Płace te i pensje mają być liczone już od 1. stycznia bieżącego roku.

Dla Galicji stawia tabela następujące płace (pierwsza suma jest dla plebana, druga dla kooperatora.)

1.	We Lwowie i Krakowie	1000 złr.	400 złr.
2.	w miastach wyżej 10.000 mieszkańców, tudzież w Podgórzu i Biale	700 „	350 „
3.	w miastach i miasteczkach wyżej 5 000 mieszk. i w większych miejscach kąpielowych	600 „	300 „
4.	we wszystkich innych miejscowościach z wyjątkiem oznaczonych w punkcie 5.	500 „	300 „
5.	za porozumieniem z biskupem w miejscowościach szczególnie tanich	450 „	250 „

Do większych miejsc kąpielowych te się zalicza, w których według doświadczenia napływ gości znaczne podrożenie potrzeb do życia sprowadza.

Następują dwie rezolucje, dotyczące przygotowań do finalnego uregulowania dotacji parafialnego duchowieństwa katolickiego.

Korespondencje „Gaz Nar."

Kraków d. 10. lutego.

(*h*) Zgodnie z wiadomością podaną w przeszłej korespondencji, odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej zgromadzenie przełożonych różnych tutejszych stowarzyszeń rzemieślniczych, zwołane przez prezydenta miasta w celu obmyślenia środków do podniesienia miejscowego przemysłu i rękodzielnictwa.

Prezydent w dłuższem przemówieniu powitawszy obecnych i powoławszy się na swój program ekonomiczny, przypomniał, iż przedewszystkiem zgromadzeni powinni z ufnością i otwarcie wypowiedzieć, co dolega wszystkim wspólnie, a następnie każdej zosobna korporacji rzemieślniczej. Dla ułatwienia tego zadania dr. Weigel rozwinął jasny a dokładny pogląd na skutki obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej i przewodnią myśl prac komisji Rady państwa, obradującej nad zmianą tej ustawy. Pogodzić wolność zarobkowania z koniecznością położenia tamy partactwu i rozwijającemu się pod działaniem tej wolności i tego partactwa proletarjatowi — to dążność komisji, z którą i prezydent się zgadza.

Inne złe tkwi w konkurencji zagranicy, w drożyźnie artykułów żywności i czynszu, w wysokości podatków. Przeprowadziwszy analizę każdego z tych czynników, mowca zaznacza wpływ każdego z nich osobna i wszystkich razem na podniesienie lub upadek naszego rękodzielnictwa, przechodzi do zaznaczenia wpływów wyłącznie miejscowych, maluje smutny obraz dzisiejszych rzemiosł razem i poszczególnie, a nareszcie skreśla dzieje ich dawniejszej świetnej przeszłości Jak w kalejdoskopie przesuwały się przed zgromadzonymi szeregi obrazów z owej świetnej przeszłości, kiedy wyroby krakowskie słynęły nietylko w całej Polsce, ale i w Europie i kiedy przemysłowiec lub rzemieślnik mógł z dumą o sobie powiedzieć, że jest krakowskim. Prezydent gorącem słowem wzywa zgromadzonych, aby nie tracąc wiary w siły swoje, z większą energią niż dotąd skupili się około sztandaru pracy narodowej, a jeśli tylko zechcą liczyć się z obecnemi zmienionemi warunkami ekonomicznemi i do nich się zastosować, to i tradycja świetnej przeszłości przemysłowej Krakowa odżyje.

Położywszy nacisk na owe zmienione warunki ekonomiczne, dr. Weigel zaznacza, iż w jednych gałęziach przemysłu i rękodzielnictwa możemy wytrzymać na miejscu konkurencję zagraniczną, w innych górować możemy nad nią i kierować eksport produktów i wyrobów na zachód, w trzecich zaś jeśli nie możemy na zachód, to mamy otwartą drogę na wschód.

Zajęła zgromadzonych ciekawa opowieść o księdzu misjonarzu, który pochodził z Krakowa, a zostawszy biskupem w Ameryce, z wdzięczności dla szewca, który mu udzielił na kredyt butów na drogę do Ameryki, zaproponował za jego pośrednictwem ofertę dla szewców krakowskich na dostarczanie do Ameryki obuwia, gwarantując im zysku na każdej parze po 2½ dolara. Interes ten nie przyszedł do skutku dla opieszałości i nieporadności tutejszych rzemieślników.

Całe przemówienie było w takim samym tonie pogadankowym, popularnym, dostępnym dla słuchaczy, których właściwy stopień inteligencji należało uwzględniać; ale w przemówieniu tem tyle było jasnych i zdrowych poglądów, tyle nowych myśli, rzucających światło na stosunki nasze ekonomiczne, iż żałuję, że nie mogę całej tej konferencji podać *in extenso*. Położyć natomiast muszę nacisk na dwa główne momenta, dwa desyderata z tego przemówienia, a to z tem większą przyjemnością, że w nich widzimy stwierdzenie dążeń, podnoszonych mniej tu, więcej w Warszawie, a do których powinniśmy bez ustanku nawoływać naszych przemysłowców i rękodzielników. Główną ideą tych obu desyderatów — łączność i solidarność ludzi jednego fachu, jednego rzemiosła, a jako następstwo tej łączności — tworzenie spółek zarobkowych i wspólny eksport wyrobów na zachód i wschód Jako przedmiot eksportu dla pierwszego rodzaju spółek podaje prezydent artykuły rzeźnictwa, mięso z rzeźni krakowskich do Wiednia, gdzie będąc przed paru tygodniami prezydent badał stan tej kwestji i ręczy za powodzenie. O spółkach i przedmiotach wywozu na wschód, trudno się tu rozwodzić szczegółowo, bo sprawa to zbyt szczegółowa na niniejszą korespondencję.

Przedstawiwszy zgromadzonym radcę magistratu p. Turnaua, jako takiego, który ma zastępować prezydenta w stosunkach z korporacjami rękodzielniczemi w sprawie podniesienia przemysłu i rękodzieł, dr. Weigel wezwał obecnych do ograniczenia się na razie na tem, aby każdy z przełożonych korporacyj zwoławszy zgromadzenie członków odnośnego fachu, przedyskutował z nimi sprawy niedostatków i postulatów tegoż fachu i elaborat przedstawił prezydentowi. Nagromadzony w ten sposób materjał, będzie przedmiotem dalszych obrad tak w łonie przedstawicieli korporacyj jak i oddzielnej *ad hoc* ankiety, dla której przygotowują się inne materjały i daty statystyczne.

Jak sami przemysłowcy i rękodzielnicy zapatrują się na tę sprawę, tudzież jaki będzie jej postęp dalszy, zaznaczę w następnej korespondencji.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem powzięto uchwałę założenia biura statystycznego i zawieszono tutejsze, dwa razy w roku odbywające się jarmarki do czasu nieograniczonego. Przy tej sposobności przyjęto wniosek hr. Artura Potockiego, popierający pośrednio desyderat prezydenta w sprawie wywozu mięsa z Krakowa do Wiednia. Wniosek ten żąda zaprowadzenia w Krakowie wielkich targów na bydło i jeśli można na konie.

Wiedeń d. 9. lutego.

(§.) Dzienniki opozycyjne przesadzały niezawodnie donosząc o przesileniu ministerjalnem i przedstawiając rzecz tak, jak gdyby los całego gabinetu miał wisieć na włosku. Mimo to trudno zaprzeczyć, że położenie było i jest jeszcze zawsze trudnem, ponieważ prawica cała wielką uczyniła dla rządu ofiarę uchwalając podatek od nafty. Kluby prawicy zrobiły to w przeświadczeniu konieczności politycznej, niechcąc zwłaszcza w obecnej trudnej chwili osłabiać stanowiska gabinetu. Podatek naftowy znajdował jak wiadomo wielką opozycję w klubie klerykałów, którzy już w ostatniej godzinie zostali dla dotyczącego przedłożenia rządowego pozyskani, jednak nie inaczej jak pod warunkiem, że rząd wyraźnie zobowiązał się nowellę do ustawy szkolnej w Izbie panów przeprowadzić. W tem zobowiązaniu leży też poniekąd niebezpieczeństwo położenia, a to z uwagi, że rząd już poprzednio przyjął był na siebie zobowiązanie przeprowadzenia szkolnego wniosku Lienbachera i — przyrzeczenia nie dotrzymał. Owoż teraz niepodlega już żadnej wątpliwości, że klerykały, na wypadek, jeśliby i tym razem rząd niechciał lub nie mógł, co przy chwiejnej większości w Izbie panów nie jest wykluczonem, nowelli szkolnej przeprowadzić, zerwą solidarność z resztą prawicy i staną w opozycji przeciw gabinetowi.

Krach paryzki również jeszcze oddziaływa na położenie. Prasa centralistyczna używa wszelkich sprężyn, ażeby zwalić część odpowiedzialności za to na gabinet wiedeński lub przynajmniej osłabić stanowisko tego gabinetu przez wmawianie w opinię publiczną, że Bontoux był przez gabinet hr. Taaffego protegowanym i odgrywał rolę finansowego wiernika rządu. Bezczelność podobnego twierdzenia nie potrzebuje zbijania, mimo to jednak bałamuci ona opinię publiczną i wyradza pewnego rodzaju niesmak i rozstrojenie nawet w kołach przyjaźnych rządowi. Na poparcie rozsiewanych fałszywych wieści używają centraliści mianowicie dwóch argumentów. Twierdzą oni, że minister skarbu wyrobił u cesarza nadanie wysokiej dekoracji p. Bontoux, i że minister skarbu, protegujący Länderbank, umieścił w tym banku znaczne sumy rządowe, które nie są pewnie ulokowanie i że tym sposobem skarb państwowy może być narażonym na straty. Sprawę tę, jak wiadomo, wytoczyli byli centraliści nawet na posiedzeniu komisji budżetowej w sposób dość skandaliczny. Owoż Koło polskie z uwagi, że ataki te dotyczą bezpośrednio osoby ministra skarbu, postanowiło przez swoich mężów zaufania zbadać dokładnie całą sprawę, a mianowicie stosunek rządu do Länderbanku. Pokazało się jednak, że wszystkie zarzuty czynione przez centralistów są bezpodstawne Rząd umieścił był w Länderbanku siedm milionów guldenów. Na pierwszą jednak wieść o chwianiu się Union generale w Paryżu, wypowiedział Länderbankowi całą sumę.

Ze względu na wysokość sumy nie mógł Länderbank od razu całej sumy wypłacić, to też zwrócił najpierw trzy miliony a na resztę dał pokrycie w dobrych papierach. Odtąd jednak spłacał Länderbank rządowi codziennie pewną sumę tak, że do tej chwili w zupełności już cały swój dług wraz z odsetkami spłacił. Tak rzecz stoi w rzeczywistości. Rząd więc postąpił sobie zupełnie prawidłowo. Dalej pokazało się, że o nadanie orderu p. Bontoux nie Dunajewski, ale zmarły br. Haymerle wstawił się do cesarza, a to dla jego zasług w obaleniu gabinetu Risticza w Serbii. Z ostatniego pokazuje się znowu, że p. Dunajewski przy żadnej sposobności p. Bontoux ani u cesarza, ani też zresztą nie protegował Dlatego też wszystkie krzyki lewicy jako bezpodstawne nie mogą zachwiać stanowiska ministra skarbu.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Położenie rzeczy w Hercegowinie nietylko nie zmieniło się na lepsze, lecz w coraz groźniejszych przedstawia się rozmiarach. Materjał palny, nagromadzony skrzętnie przez agitację panslawistyczną, grozi każdej chwili gwałtowną eksplozją. Nadzieja, że powstanie da się zlokalizować, zniknęła Ruch insurekcyjny ogarnął całą Hercegowinę, i dotarł aż do spokojnej dotychczas ludności bośniackiej. W okolicy Stolaca, Gacka i Newesinia, powstanie płonie jednym płomieniem; nie można już odróżnić spokojnego mieszkańca od insurgenta; dzisiaj idzie on na pole do pracy, nazajutrz wydobywa broń z ukrycia, i przyłącza się do pierwszego lepszego oddziału. Komunikacje wszędzie zagrożone, a zaprowiantowanie niektórych punktów pociąga za sobą utarczki. Dotychczas w powstaniu brali udział prawie sami tylko szyzmatycy, obecnie przyłączają się doń katolicy i mahometanie. Jednym z głównych powodów niezadowolenia ludności miejscowej z rządów austrjackich były braki w administracji i sądownictwie, tudzież nierówna klasyfikacja ostatniego zbioru tytoniowego, a uprawa tytoniu w niektórych okolicach jest jedyną podstawą bytu Hercegowińców. Muzułmanów popchnął do powstania szczególnie zakaz emigrowania. Jeszcze przed publikowaniem ustawy wojskowej zgłosiło się do rządu kilkaset familij muzułmańskich z prośbą o pozwolenie wyemigrowania. Odmówiono im. Zwrócili się do Turcji, prosząc o opiekę — i ta im także odmówiła, nie chcąc drażnić Austrji. To ich skłoniło do przyłączenia się do powstania. Mały przykład. W ostatnich czasach 20 rodzin muzułmańskich chciało wyemigrować przez Czarnogórę. Nie puścił ich kordon wojskowy. Wrócili i zasilili szeregi powstańców.

Łamią sobie głowę, zkąd powstańcy wzięli tyle broni, skoro rozzbrojenie, jak utrzymywano, na całem okkupowanem terytorjum przeprowadzone zostało z całą surowością. Otóż pokazuje się, że ci, którzy tak sądzili, mylili się wielce. Zakopano broń, a tylko małą cząstkę wydano Austrjakom. Znaczną ilość broni otrzymano od południowo-słowiańskiego komitetu insurekcyjnego przez Czarnogórę.

W Bocche, jak utrzymuje korespondent *N. fr. Presse*, stan rzeczy się nie zmienił — najnowsze jednak telegramy zaprzeczają temu, utrzymując, że w spokojnej dotychczas okolicy kotarskiej obudził się ruch powstańczy. Powstańcy zajmują góry Krywoszy; znaczniejsze oddziały stoją w Ubli i Ledenicy. Między Castelnuovo a Mokriną napadają powstańcy na patrole wojskowe, niepokoją konwoje, nie przyszło jednak nigdzie do większego starcia. Mieszkańcy Żupy i Sutoryny zachowują się dotychczas spokojnie, nie można im jednak dowierzać. Trzej czarnogórscy wojewodowie, którzy przybyli rzekomo aby namówić powstańców do uległości, odegrali więcej niż dwuznaczną rolę O jakichkolwiek układach nie może być nawet mowy, dopóki akcja wojenna nie rozpocznie się w całej pełni.

Jednolitego kierownictwa brak dotychczas powstańcom. Każdy oddział działa na własną rękę. Mahometanie, którzy nie chcą służyć pod wodzą chrześcian, tworzą osobne oddziały. Trzej begowie ze Stolacza i Mostaru, między nimi znany z wojny okkupacyjnej Loric, objęli role dowódzców.

Dzisiejsze urzędowe telegramy donoszą wprawdzie o sukcesie wojsk, które zajęły jedno z głównych ognisk powstania, Ledenice, konstatują jednak, że powstanie rośnie w siły. (Patrz telegramy).

Sprawa czeskiej wszechnicy

w przedlitawskiej Izbie panów.

Po długich przewłokach stanęła ta sprawa na dziennym porządku Izby panów d. 9. b. m.

Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 30. Izba niezwykle licznie zebrana; z pomiędzy członków Polaków obecni: ks. Czartoryski, ks. Sanguszko, ks. Sapieha, namiestnik Potocki, pp. Dzieduszycki, Zyblikiewicz, Henryk i Ludwik Wodziccy, Małecki, Majer, Stadnicki, Gołuchowski, Tarnowski i dwaj inni. Członków Izby poselskiej bardzo wielu przyszło przysłuchiwać się rozprawom.

Ks. Jabłonowski i p. Szujski uniewinniają się z nieobecności słabością.

Izba przystępuje do rozpraw nad ustawą o uniwersytecie pragskim. Imieniem większości komisji edukacyjnej p. Unger zaleca do przyjęcia projekt, odstępujący bardzo znacznie od ustawy uchwalonej przez Izbę poselską, w tym mianowicie duchu, żeby przeprowadzić radykalnie rozdział nowego uniwersytetu czeskiego od dotychczasowego pragskiego jako niemieckiego, z pozostawieniem temuż całego intabulowanego mienia uniwersyteckiego.

Imieniem mniejszości komisyjnej, wnosi hr. Schönborn, aby przyjęto ustawę, uchwaloną przez Izbę poselską, z niejakiemi zmianami tylko tekstualnemi. Krótkie przemówienie hr. Schönborna nie wchodziło w rzecz samą, lecz brało sprawę ze strony parlamentarnej. Mowca zwrócił uwagę, że w komisji Izby poselskiej były reprezentowane wszystkie żywioły, z jakich w ogóle Austrja się składa, a projekt, uchwalony przez Izbę poselską, wyszedł był z komisji jednomyślnością głosów i po dojrzałem zastanowieniu. Z góry więc była ta o nim pewność, że nie przesądza o żadnem przekonaniu politycznem, nie uwłacza żadnemu uczuciu narodowemu. Tego momentu Izba wyższa też z oka spuszczać nie powinna. Jest w nim nowy dowód, że w Austrji można jeszcze sprowadzić porozumienie się i zgodę nawet w takich kwestjach, któreby mogły wzbudzić drażliwość i namiętność narodowościową. (Brawo! brawo! z prawicy). Prawda, że w pełnej Izbie poselskiej pojawił się potem wniosek odmienny od jednomyślnej uchwały komisyjnej, i że w trzeciem czytaniu nawet ci, którzy w komisji nad kompromisem pracowali, głosowali przeciw własnemu dziełu; ale w parlamentarnem życiu mogą się wydarzać takie wypadki, a znaczenie moralne ma jednomyślna uchwała komisji, nie zaś owo głosowanie w trzeciem czytaniu. Mowca zaznacza dalej, że ustawa uchwalona przez Izbę poselską, nie jest jego ani tych, w których imieniu przemawia, ideałem; woleliby bowiem uniknąć zupełnie nawet takiego rozdziału, jaki stanowi ta ustawa: woleliby uniwersytet jeden z charakterem utrakwistycznym. Ale jeśli pewna konieczność zniewala ich zgodzić się na uchwałę Izby polskiej, to większość komisji Izby powinna była również ją przyjąć, a nie posuwać rozdziału jeszcze dalej. Albowiem spodziewać się godzi, że kiedyś chwila pojednania zwaśnionych narodowości w Czechach nastanie, a wtedy uniwersytet taki, jaki ma być wedle uchwały Izby poselskiej, nadawałby się więcej do sprowadzenia jedności, niż dwa odrębne uniwersytety, jak chce większość komisji Izby panów.

Do głosu w dyskusji ogólnej zapisali się za wnioskiem większości profesor Tomaschek, p. Hasner i książę Schönburg; przeciw niemu hr. Ryszard Belcredi, profesor Randa, profesor Miklosicz i hr. Helfert.

Hr. Belcredi występuje przeciw wnioskowi większości, ubolewając, że nawet zamiłowanie umiejętności nie zażegnało narodowej waśni. Rozwiązanie kwestji uniwersytetu jest trudne, ale konieczne. Mowca daje pogląd historyczny na rozwój uniwersytetu w Pradze, na kwestje majątkowe i językowo-narodowe. Nie chodzi tu o majątek korporacyjny. Majątek jest przywiązany do uniwersytetu, a prawem w tej mierze jest wola założyciela. Uniwersytet jest zakładem państwowym, a majątek jego stanowi fundację, którą państwo rozporządza. Nigdy prawo rozporządzania majątkiem nie zostało oddane senatowi, lecz zawsze należało do państwa. W sprawie językowego równouprawnienia naznacza mowca, że na uniwersytecie w Pradze istnieje zupełne równouprawnienie między niemieckiemi

---

6

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Niepotrzebne to było jednak, gdyż debaty toczyły się w formie parlamentarnej, bez zobopólnej urazy; na zasadzie, że propozycja nie impozycja.

— Nu, jak panicze nie chcą, to co mam robić; niech on sobie idzie piechotą.

— I z ochotą — zawołaliśmy.

— *Nu, achwota korsz niewoli* *) powiadają, odrzekł sentencjonalnie. Ale za to panicze pozwolą może, ot koło tej karczmy przysiąść się kobiecie, ona chce podjechać do Lidy. Ona taka delikatna, nie wiele miejsca zajmie.

— Co, kobieta? — jaka? młoda? ładna? posypały się pytania.

— Nu, ona młoda — i taka delikatna, taka fajne; dodał cmokając stary Jankiel, zmiarkowawszy, że tym razem, propozycja jego pomyślniejsze znajdzie przyjęcie.

— Ale ładna, co? powiedz-że — ktoś się jeszcze dopytuje.

— Czemu ona niema być ładna — panicze obaczą

— A no, zobaczym Jankielku — zawołał nasz marszałek dworu, poparty potakiwaniem kolegów — ruszajże prędzej, wjo!

Dojechawszy do karczmy, ujrzeliśmy rzeczywiście młodą i przystojną dość osobę czekającą z małem zawiniątkiem w pewnem zakłopotaniu, na widok budy pełnej młodych ludzi. Furman frant i znawca ludzi, pewien że opozycji już nie znajdzie, śmiało i rezolutnie, jakby na to miał pozwolenie — zaprosił ją do budy, dopomógł wsiąść, przyczem znalazła się i czyjaś usłużna ręka co jej to ułatwiła. I oto tam gdzie przed chwilą nie było miejsca aby wetknąć szpilkę — znalazło się miejsce dla młodej kobiety! *Ainsi va le monde.*

Nie potrzebuję zapewniać, że podróż była wesoła, że się urządzały popasy tam gdzieśmy chcieli i jak długo chcieli. Jankiel raczony herbatą, którą lubił, rad był pofolgować koniom, które obyczajem nieświezkich furmanów utrzymywał dobrze. A że między nami byli koledzy, co ukończywszy kursa, wracali zupełnie do domu, więc nie brakło i pewnych sprzętów ze studenckiej gospodarki. Był więc i samowar i strzelba, nawet flet i gitara. A więc wybrawszy miejsce popasu nadające się myśliwstwu — jedni poszli na polowanie, dla zaprowiantowania obozu, drudzy zostali dla rozniecenia ognia pod lasem na brzegu strumienia, inni, jak artyści i poeci, szukają inspiracji, po nad malowniczym brzegiem krętej i bystrej rzeczułki, co ginęła w cieniach lasu; a inni jeszcze wzięli się do urządzenia kuchni, której dyrekcję objęła nasza improwizowana gosposia. Nawoływania, śpiewy rozlegały się po lesie — a śród tych śpiewów ulubiona podówczas piosnka młodzieży:

> Przyjacielu, sadźmy róże,
> Długo jeszcze, długo światu,
> Szumieć będą groźne burze
> Szczęśliwszemu sadźmy latu i t. d.

Można sobie wyobrazić jak nam smakowała ta nasza uczta, gdyśmy do niej zasiedli na dane hasło naszego marszałka; uczta, zaprawiona wybornym humorem i apetytem, wśród deklamacji, śpiewów i toastów na temat Ody do młodości wnoszonych.

Zdarzył się jednak wypadek, który w dniu następnym zmącił nam z wielkim naszym żalem tę improwizowaną sielankę. Rzecz się tak miała.

Gdyśmy dojeżdżali do Zyrmun, pamiętnych utarczką powstańców z Moskalami, spotkaliśmy pędzącą od strony Lidy pocztową brykę. Skoro ją zdala ujrzała nasza towarzyszka, ostrzeżona dzwonkiem pocztowym, cofnęła się w głąb budy, prosząc, byśmy ją zasłonili. Zapytana o przyczynę, odpowiedziała wymijająco, że przejechał ktoś z jej znajomych, od którego nie chciała być widzianą. Dlaczego? — nie chcieliśmy badać, tembardziej, że dostrzegliśmy zakłopotanie, którego już się nie pozbyła aż do przyjazdu na nocleg do Zyrmun.

Po wieczerzy, którą tym razem gospodyni zajazdu nam zastawiła, z jajecznicy i grzanego piwa ze śmietaną, udaliśmy się na spoczynek, zająwszy dwie izby. Towarzyszka nasza znalazła miejsce w izbie obok gospodarstwa.

Gdy więc tak na wonnem sianku w najlepsze zasypiamy, naraz budzi nas kołatanie do drzwi, i wyraz: „atwary!" głośno i rozkazująco powtarzany. Zbudzeni ze snu, zorjentowaliśmy się wnet, pamiętni wileńskich rewizji; i gdy wsłuchawszy się, zauważyliśmy, że gromada ludzi, na wpół senna, snuje się przed karczmą, zabierając się ją otoczyć, nie czekając na to, przez okno od ogrodu wyrzuciliśmy wszystkie pisma, jakieśmy ze sobą mieli, — i spokojni już o siebie, otwieramy drzwi, pytając kto i czego od nas żąda, i śmie nas budzić.

— Jestem assesor, i w imię prawa żądam wydania kobiety, którą panowie uwozicie!

Nastąpiło wyjaśnienie, z którego okazało się, że towarzyszka nasza była zbiegłą poddanką tego właśnie pana, co się z nami rozminął, i że ją poznawszy, zawezwał policję, aby ją ujęła.

Żal nam było niebogi, która odszukana, zachodziła się od płaczu; ale zaradzić w tym fatalnym dla niej wypadku nie mogliśmy na żaden sposób; były to bowiem jeszcze owe smutne, haniebnej pamięci czasy niewoli i niedoli naszego ludu. Wobec jej krzywdy i naszej niemocy, wstyd palił nam lica, nam, którzy właśnie szliśmy w świat z zadaniem wyzwolenia ludu. Było to zaprawdę brutalne zdeptanie ideałów naszych na pierwszym zaraz kroku!

Od Lidy i Nowogródka rozpierzchliśmy się w różne strony.

(D. c. n.)

*) Przysłowie białoruskie.

a czeskiemi katedrami, co sprzeciwia się wnioskowi utworzenia dwóch zupełnie nowych uniwersytetów. Oba stronnictwa są w uniwersytecie równouprawnione. Komisja z wnioskiem swoim zaostrzyła sprzeczności, co doprowadzić może tylko do ogólnego roznamiętnienia i zizolowania. Projektowana rezolucja o składaniu egzaminów państwowych w języku niemieckim jest dla mowcy niezrozumiałą. Dopóki w szkołach średnich uczą po czesku, postanowienie takie byłoby okrucieństwem. Rozwiązanie tej kwestji można spokojnie pozostawić przyszłości, gdy na drodze ogólnego pokojowego porozumienia się narodowości umożliwionem zostanie sparaliżowanie skutku art. 19 i zreformowanie tego głównego błędu konstytucji (żywe brawa i oklaski z prawicy).

Hasner przemawia za wnioskiem większości. W sprawie tej prawo nie jest ani po stronie większości, ani po stronie mniejszości. Mniejszość oświadcza, że wniosek jej nie odpowiada ideałowi, większość chce kres położyć stanowi nieznośnemu. Nie można występować zawsze z negacją wobec Czech. Narodowy kierunek dzisiejszej epoki nie jest szczęściem dla Austrji. Nie chodzi tu o honor narodowy, bo jeszcze za czasów Schillera i Goethego językiem wykładowym w uniwersytetach był język łaciński, w czem ani niemiecka narodowość ani czeska nie widziała krzywdy. Naukowa literatura czeska zamało jest rozwinięta, i obawiać się trzeba, że uniwersytet pragski spadłby na poziom drugorzędnego zakładu naukowego. Składanie egzaminu w niemieckim języku stanowi przykrą kwestję. Egzaminator musi zawsze pamiętać o tem że jest nauczycielem swojego przedmiotu a nie pewnego języka. Mowca polemizuje z hr. Belcredim i kończąc wyraża życzenie, aby nie powiedziano kiedyś, że Izba panów w sprawie tak ważnej nie dowiodła potrzebnej roztropności i rozwagi. (Brawo z lewicy).

Profesor Randa (Czech) występuje za wnioskiem mniejszości i ubolewa, że mowca poprzedni, chociaż jest zwolennikiem dwujęzykowego zakładu, stanął wyłącznie na stanowisku niemieckiej opozycji, które niestety także wnioskowi większości służy za podstawę. Charakter zakładu jest dwujęzykowy, a prawo narodowości czeskiej do równouprawnionego korzystania z zakładu nie ulega wątpliwości. Mowca powołuje się na historyczny wywód hr. Belcredego, i z dokumentów wykazuje dwujęzykowy charakter zakładu. Wola założyciela nie pozwala przekształcać jednostronnie historycznego charakteru. Mowca zwraca się przeciw ogólnej części sprawozdania większości komisji. Czeska literatura jest dostatecznie rozwinięta, aby pożytecznie działać mogła. Siły naukowe były dotąd przez język niemiecki absorbowane. Wszystko od razu ulegnie zmianie.

Na wniosek ks. Adolfa Auersperga odroczono posiedzenie do godziny 7. wieczór.

Na wieczornem posiedzeniu złożył przyrzeczenie nowy członek biskup Funder.

W dalszym ciągu rozprawy o uniwersytecie czeskim prof. Hoefler (centralista) broni wniosku większości, i nawiązując do słów hr. Belcredego, wyraża życzenie, aby rychło nastąpiło pojednanie narodowości. Wobec stosunków prawnych, wypływających z fundacyj, cesarz uważany być może za trzeciego założyciela. Mowca broni postępowania kollegium profesorów (teutonów), którzy działali bezstronnie, i gani, że nie wystąpiono energicznie od razu, gdy zaczęto Czechy uważać za wyłączne terytorjum czechizmu. Nic nie zdziałano w tej mierze, a to, co się stało, przyspieszyło rozkład uniwersytetu pragskiego. (Żywe oklaski z lewicy.)

Miklosicz (Słowieniec, profesor literatury słowiańskiej na uniwersytecie wiedeńskim) za wnioskiem mniejszości, podnosi, że jeżeli utworzone zostaną dwa samodzielne uniwersytety, powstaną także dwa obozy z zaostrzonym jeszcze więcej antagonizmem narodowym. Nas łączy język niemiecki jako państwowy. Pozostanie on tem nadal bez względu na to, czy wydaną zostanie ustawa w tej mierze lub nie. (Oklaski.)

Ks. Schönburg oświadcza się za wnioskiem większości, nadmieniając, że uczyniono w nim wobec plemienia słowiańskiego ustępstwa, po za które iść już niepodobna. Dla mowcy wniosek ten jest szczytem dowodu, że większość niemiecka skorą jest do pojednania i gotową do koncesyj.

Br. Helfert mówi, że cesarz może być uważany za trzeciego założyciela uniwersytetu, gdyż za jego panowania uniwersytet doszedł do niepamiętnej świetności, a decyzja monarsza umożliwia złagodzenie i zupełne wyrównanie sporów narodowościowych. Decyzji tej przeto nie należy pojmować inaczej, tylko za to, czem jest rzeczywiście. Mowca nadmieniwszy, że nie chce zupełnego rozdziału obu uniwersytetów, oświadcza w końcu, że będzie głosował za wnioskiem mniejszości.

Hr. Leon Thun przemawia przeciw zamierzonemu rozdarciu uniwersytetu. Ten uniwersytet znajduje się w stanie chorobliwym tak pod względem personalu nauczycielskiego, jak i samych studentów. Chwila obecna nie jest stosowną do przedsiębrania podobnych kroków. Zdaniem mowcy idea państwowa jest konieczną, nie wątpi też, iż ostatecznie staniemy wszyscy na tym gruncie.

Następnie zabiera głos hr. Taaffe, aby odpowiedzieć przedewszystkiem ks. Schönburgowi, który powiedział, że nie ma zaufania do obecnego rządu, ponieważ rząd działa bądź bez żadnego planu, bądź też według planów ukrytych. Prezes gabinetu oświadczył, że plan rządu jest zupełnie jawny i polega po prostu na tem, że rząd pragnie umożliwić porozumienie. (Brawa z prawicy). Porozumienie zaś da się tylko w tym razie osiągnąć, jeśli stanie się zadość uprawnionym aspiracjom pojedynczych narodowości w Austrji, o ile to da się pogodzić z potęgą i jednością państwa (oklaski z prawicy). Przedłożenie, będące przedmiotem dyskusji, ma właśnie na celu utorować drogę porozumieniu. Hr. Taaffe przyjmuje za szczere oświadczenie ks. Schönburga, iż stronnictwo jego nie myśli o objęciu rządów, uważa jednak za potrzebne odeprzeć twierdzenie tego mowcy, jakoby w Austrji było jedynie możliwe ministerstwo złożone z urzędników, gdyż takie tylko — według ks. Schönburga — trzymałoby się ściśle drogi, wskazanej ustawami. Także rząd obecny postawił sobie za zadanie, trzymać się ściśle ustaw, i z drogi w ten sposób wytkniętej nie zboczył. Cała różnica między rządem obecnym a zachwalanem przez ks. Schönburga ministerstwem urzędniczem polegałaby na tem, że obecny gabinet opiera się na większości, co według zasad konstytucyjnych może i powinno być uważane za zaletę. (Żywe oklaski z prawicy).

Ks. Schönburg oświadczył, że mówił tylko w imieniu własnem a nie całego stronnictwa.

Minister oświaty br. Conrad zabiera głos i oświadcza: W Czechach mieszkają Niemcy i Czesi. Tak jednych jak drugich życzenia trzeba zaspakajać o ile są uprawnionemi. Rząd zastanawiał się nad kwestją, czyby nie można urządzić uniwersytetu czeskiego w innem jakiem mieście — ale Praga jest punktem środkowym Czech a przytem uczniom tak jednej jak drugiej narodowości trzeba podać sposobność korzystania z wykładów obu uniwersytetów. Kwestja majątku uniwersytetu i jego rozdziału jest tylko formalną, — zarząd jego pozostanie zawsze w rękach rządowych, a rząd ma już dziś prawo rozporządzania majątkiem uniwersytetu i zatrzyma je i na przyszłość. Plemię to, które z wrodzoną swoją wiernością stara się o wielkość Austrji, przyjdzie z czasem do przekonania, że i czeski honor jest honorem austrjackim.

Po mowie ministra Conrada zamknięto posiedzenie.

Nazajutrz d. 10. bm. przemawiali w ogólnej rozprawie jeszcze tylko sprawozdawcy większości i mniejszości komisyjnej.

Hr. Schönborn, sprawozdawca mniejszości, uważa za rzecz ważną, aby dokładnie określić prawny stosunek fundacyj uniwersytetu. Przez podział, zamierzony wnioskiem większości komisji, który polega na zupełnie bezpodstawnej ostrożności, nie zrobi się stosownego kroku do pojednania narodowości. Do rozwiązania tego zadania nie trzeba przystępować z czarnem zapatrywaniem się na rzeczy, ale z nadzieją, że Austrja śmiało się oprzeć może na wszystkich narodowościach. (Brawo z prawicy.)

Unger kładzie nacisk na to, że Izba znajduje się w trudnem położeniu. Wszyscy głosować będą za ostatecznym celem, którego sobie życzą. Warunki naukowe nie wymagały uniwersytetu z wykładem czeskim, powiada dalej i stara się to umotywować, przyczem przechodzi dalej [illegible] uniwersytetu. W tej chwili nie powinno się uważać uniwersytetu pragskiego za zakład krajowy, ale za zakład całego państwa; ubolewa nad porozdzieleniem narodowości. Jeśli głosować będę za wnioskiem większości, [illegible] bo lepiej [illegible] sko-niemiecki. Zachęca do głosowania za wnioskiem większości. (Brawo z lewicy.)

Przerwa dyskusji na 10 minut.

Po ponownem rozpoczęciu dyskusji oświadcza kardynał Schwarzenberg do paragrafu 1., że w [illegible] urządzeniu uniwersytetu pragskiego nie widzi żadnego praejudicium dla tamtejszego fakultetu teologicznego. Poczem zamknięto dyskusję szczegółową i paragraf 1., sformułowany przez większość komisji, odrzucono zaś 55 głosami przeciw 52, a następnie przyjętym został taką samą ilością głosów tenże paragraf w brzmieniu wniosku mniejszości.

O dalszym przebiegu nadesłało nam Biuro koresp. następujący telegram:

„Resztę paragrafów ustawy o wszechnicy czeskiej przyjęto bez rozpraw według wniosku mniejszości komisyjnej — a w końcu i całą ustawę w trzeciem czytaniu uchwalono. Rezolucję większości komisyjnej względem gwarancyj co do wiadomości języka niemieckiego, odrzucono po długiej dyskusji, w której brał udział i minister Conrad.“

Sprawa polska w sejmie pruskim

(Dokończenie).

Ks. Stablewski dalej mówi:

Pan minister czyni też duchowieństwu zarzut — jest to zarzut najważniejszy — iż jest czynnem podczas wyborów

(bardzo trafnie!)

i to czynnem wbrew rozporządzeniu kardynała ks. arcybiskupa Ledóchowskiego z r. 1866. Data tego rozporządzenia wyjaśnia całkiem postawę duchowieństwa. Jakże innemi były w r. 1866 stosunki kościoła i naszej narodowości w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich! Czyż w chwili, kiedy taka walka wybuchła przeciw najświętszym skarbom, miało w mniemaniu duchowieństwa temu się przypatrywać? czyż wspólnie z ludem nie miało bronić tych najświętszych skarbów?

Pan minister uczynił nam szczegółowo zarzut, iż przyjęliśmy mandaty do sejmu pruskiego. Rozumiemy dobrze cios [illegible], który jest dla nas osobiście przeznaczony. Nim jednak p. minister w sposób, jak sądzę, niezbyt salonowy wystąpił przeciw nam, powinien się był przecież poinformować, jakie to ofiary musimy ponosić, byśmy obu tym obowiązkom mogli zadośćuczynić. Powinien był też i o tem pamiętać, iż naszym obowiązkiem jest reprezentować tutaj sprawę katolicką, od kiedy parlament pod wielu względami zamienił się w synod

(bardzo trafnie! w centrum)

i gdzie przy obradach nad sprawami kościelnemi pożądaną jest i konieczną obecność fachowych ludzi.

(Bardzo trafnie!)

Duchowieństwo — wiem mimo swego „wrogiego usposobienia dla państwa“ nie [illegible] dobrze, że [illegible] swego wznioślejszego powołania może jako podpora społecznego porządku w państwie tylko tak długo działać, dopóki stanowić będzie jedność z narodem.

(Oklaski u Polaków).

Czyż te pełnomocnictwa mają tylko w ogóle wzmocnić postanowienie duchowieństwa w obec państwa? Duchowieństwo — a także i polskie [illegible] — zna bardzo dobrze rozkazy katechizmu o „posłuszeństwie“ i tego posłuszeństwa [illegible] względem Boga i przepisów [illegible] sumienia.

(Brawo!)

Gdzie zaś duchowieństwo wykroczy przeciw prawu, to tam wystarczy kodeks karny: na co więc te pełnomocnictwa? Z tego wypływa jasno, że rząd chce przez swój projekt wychowywać tylko duchowieństwo, któreby spełniało wszystkie jego życzenia — a więc i przy wyborach — a u nas chce wychować duchowieństwo uległe i w kwestji narodowej.

(Bardzo trafnie!)

Celu tego rząd nie osiągnie ustawą prowizoryczną. Do tego potrzebne są nowe, a może wedle recepty ustaw majowych wytresowane generacje (gezüchtete Generationen).

(Bardzo trafnie!)

Całe dzisiejsze oskarżenie p. ministra, w którem jednak, dzięki Bogu, nawet wedle wyrzeczeń p. ministra, braknie wszelkich momentów zdrady kraju i nieprzyjaźni względem państwa, zostało wyrażone [illegible]. Możność istnienia jest nam usunięta na wszystkich polach życia publicznego, które zależą od rządu i ulegają jego wpływowi. Procedurę tę podważywania tętna żywotnych naszego narodu [illegible] będzie miał jeszcze sposobność wyjaśnić, aby w prawdziwem świetle przedstawić panom, całej Europie i światu słowiańskiemu całą wielkość naszych cierpień i surowość środków.

Atoli rządowi konserwatywnemu, jakim, jak mi się zdaje, jest rząd dzisiejszy, czuję się zobowiązanym dowieść, że odmawiając nam możności narodowego bytu w Prusach, stawia się on jak najjaskrawiej w sprzeczności z prawem historycznem. Pan minister okazał dziś ponownie, jak na ławie ministerjalnej kwestję tę się pomija, zamiast ją zbadać z właściwą zwykle Niemcom ścisłością i gruntownością. Jeżeli atoli takiego nie dającego się zaprzeczyć prawa, jakiem jest nasze dotyczące naszego narodowego bytu i wolnego wykonywania praktyk religijnych w Prusiech, prawa polegającego na dokumentach historycznych, traktatach i słowach królewskich, nie szanuje rząd konserwatywny, gdzież w takim razie szukać rękojmi dla prawa na świecie, skoro to przychodzi w styczność z siłą?

(Bardzo dobrze!)

To nasze osobne prawo zostało państwu nałożone jako zobowiązanie, jako pewien rodzaj serwitutu i to w sposób tak stały i tak obowiązujący, iż lepiej nałożonem być nie mogło. A czyż królowie pruscy zobowiązania tego nie wzięli na siebie z ową niezawodnie w ich poczuciu honorową samowiedzą, iż dla mniejszości katolików i Polaków należy się postarać o gwarancje? Jeżeli atoli obecnie, uprawniony nie posiada siły, ażeby wymódz wykonanie owych przynależnych sobie praw, czyż wtenczas upada zobowiązanie dla dłużnika?

(Bardzo dobrze! w centrum).

Prawnicy znają jeden jedyny przypadek, to jest kwestję bytu. Czyż tu odgrywa ona atoli rolę dla monarchii pruskiej? Może chcecie nam, reprezentantom naszego narodu w parlamentach zrobić zarzut z tego, iż obstajemy za naszemi prawami? Z prawem własności, przysługującem koronie pruskiej, nałożony został wobec narodu polskiego pewien serwitut, to jest, że przy okupacji przyznane prawo pozwala narodowi polskiemu domagać się obrony dla polonizmu. A jeżeli opierając się na świętości traktatów staramy się o przywrócenie prawu mocy obowiązującej, jeżeli naszych uczuć, jakie królowie pruscy w nas poszanowali, się nie zapieramy — jak można nam z tego powodu robić zarzut zamachu na państwo pruskie? Jak można mówić, iż przeciwko takim zapędom trzeba się bronić? Jak można to mówić w czasie, w którym tak wysoko podnosi się zasadę monarchiczną?

(Wielka prawda! w centrum.)

Jakże można w takiej chwili słowa honoru królów pruskich, jakiemi zobowiązali siebie i swych następców na obrońców naszego języka i naszej narodowości, jak można te słowa honoru i nasze prawo po prostu lekceważyć?

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Idei „z Bożej łaski“ nie można z błogosławieństwem Bożem służyć, skoro lekceważy się to, co się opiera na łasce Bożej.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Któż z nas, uprawnionych reprezentantów naszego narodu, zakwestjonował tu kiedy przynależność naszą do korony pruskiej? Kiedyśmy to interesom Prus lub Niemiec z rozmysłem szkodzić chcieli? Żądam odpowiedzi na to od reprezentanta królewskiego rządu. Pan minister czyni nam z naszych życzeń i nadziei zarzut, a brak mu faktów do uzasadnienia zarzutów! Jeżeli żydzi ustawicznie się modlą o powrót do Jerozolimy, czyż robi im się z tego zarzut?

(Wielka wesołość! Brawo!)

Lub czy z powodu kilku artykułów dziennikarskich, jakie nam tu p. minister przeczytał, należy karać cały Kościół katolicki, lud i duchowieństwo? Jeżeli artykuły dziennikarskie mają służyć rządowi za motyw do ścigania pewnej partji lub narodu, to najlepiejby było, gdyby rząd postarał się o jakiś dziennik lub go zakupił i w nim drukował brednie, któreby później kładł na karb ludu katolickiego! Czyż pan minister, lub naród niemiecki przyjmie odpowiedzialność za wszystko, co każde w niemieckim języku redagowane pismo już wydrukowało?

(Bardzo dobrze!)

Na ważne projekta małżeńskie, które tu p. minister z pisma polskiego przeczytał, nie mogę rzeczywiście znaleźć odpowiedzi. Nie jestem w tym względzie kompetentnym.

(Wielka wesołość.)

Tak, mości panowie, rzeczywiście się zdaje, że rząd nie życzy sobie mieć dokładnych objaśnień co do stosunków naszych, lub przedstawia sobie obrazy mgliste, które nadto obserwuje przez przewrotny pryzmat i uważa to za rzeczywistość. Jest to rzeczywiście nieszczęściem dla kraju, a także dla rządu, iż widoczny jest brak urzędników, którzyby mieli niezamglony pogląd na nasze stosunki i którzyby się nie pozwolili wciągnąć w wir przez prasę kulturniczą. Rząd wysyła np. do Prus Zachodnich urzędnika umyślnie i jedynie dla kontrolowania tamże stowarzyszeń polskich. Tak, gdyby ów pan nie przedstawiał owych stowarzyszeń w jak najczarniejszych kolorach, gdyby ów pan nie wynajdywał wszelkich możliwych podejrzeń, toby byt jego był po prostu zakwestjonowany!

(Wielka prawda!)

Inaczej rząd, gdyby chciał, mógłby się dowiedzieć, iż u nas — proszę o dowód przeciwny, rząd nigdzie nie napotyka na opozycję, chyba, że pragnie, jak to i przy tym projekcie ma miejsce, usunąć przynależne kościołowi i narodowości prawa. Nie można nam i tu atoli zrobić najmniejszego zarzutu, iż do obrony posługujemy się nieprawnemi środkami. Stwierdzają to też coraz więcej głosy niezależnej prasy niemieckiej. Poleciłbym rządowi zeszyt, jeżeli się nie mylę, 38 pisma *Der Culturkämpfer*, które może po tej stronie (po lewicy) nie bardzo jest lubiane, a w niem artykuł o kwestji poznańskiej. Co się tyczy Górnego Szlązka, który p. minister wciągnął do dyskusji, to nikt lepiej dla sprawy polskiej na Górnym Szlązku nie agituje, jak sam rząd.

(Wielka prawda!)

Nacisk wywołuje odpór; jest to prawo natury. Walka kulturna poruszyła Górny Szlązk. Muszę przyznać, że w ogóle dopiero za czasów walki kulturnej, Polacy po za granicami monarchii pruskiej przyszli do tego przeświadczenia, iż na Górnym Szlązku żyje przeszło milion ich braci. Z okrzykiem boleści, iż im się odbiera język ojczysty nawet przy wykładzie religii, obudziło się dopiero u Polaków naturalne współczucie. Na Górnym Szlązku atoli w stosunku do prześladowania języka ojczystego wzrasta miłość do niego. Albowiem jeszcze raz tak drogiem staje się nam to, co nam ktoś chce odebrać! A czyż to ma być polityczną agitacją, gdy naród chce zachować swoją mowę? Jakież inne znaczenie i postawę miał walny wiec polskich katolików we Wrocławiu, o którym nam tu p. minister wspomniał? Wiemy, do czego zmierza ten projekt, a wiedzą to i wszyscy inni katolicy. Cokolwiek ciemne znaczenie każdego poszczególnego, dobrze obliczonego słowa tego projektu i następstwa z nich wynikające, będzie można objaśnić dokładnie w komisji. Upstrzeniem motywów „obroną przeciwko Polakom“ niezawodnie nikogo się już na lep nie złowi, tak samo jak „wrogie usposobienie do państwa“ dziś już wrażenia nie robi! Bo jakież stronnictwo tej Izby nie nosiło takiego znamienia? Niemieccy katolicy nie będą zapewne tak naiwnymi, iżby wierzyli, że projekt ten obliczony został wyłącznie przeciwko Polakom. Wiedzą oni dobrze, jakie uczucia żywi rząd pruski względem Polaków, lecz nauczyli się podczas długich lat walki kulturnej, że rząd pruski nie okazał żadnych osobliwszych dowodów czułości względem niemieckich katolików.

(Wielka prawda! w centrum).

Coby było następstwem przełamanej zasady, to widoczna. Ale niemieccy katolicy wiedzą nadto dobrze, że kościół katolicki w polskich dzielnicach nie jest innym kościołem, jak ich własny kościół, jest także kościołem katolickim,

(Wielka prawda! w centrum),

któremu prócz istniejących, na uświęconych dokumentach opartych praw, przysługuje w naszych dzielnicach jeszcze osobne prawo historyczne, które w jak najbardziej wyraźnych i zrozumiałych słowach zawiera w sobie przeciwko rządowi pruskiemu wyrzut z powodu jego postępowania w ogólności, a mianowicie też przeciwko wystąpieniu jego w niniejszym projekcie przeciw nam Polakom w dziedzinie kościelnej. Jedną część tych dokumentów przeczytałem już i objaśniłem podczas obrad w lipcu. Gdyby miano ich ważność prawną zakwestjonować, niezawodnie jeszcze znajdziemy sposobność przedłożenia wam do zbadania w całej rozciągłości tych dokumentów, ażebyście się przecież ostatecznie przekonali, jak pomiatane bywa święte prawo, bo świętszego zapewne być nie może, jak to tu ustanowione. Nasze odwoływanie się na nasze osobne prawo nie znaczy wcale, jakobyśmy pragnęli pod kościelnym względem lepiej być traktowani jak nasi niemieccy bracia — nie! ma ono być tylko dla królewskiego rządu silniejszym bodźcem do odwrotu od polityki, lekceważącej nietylko ogólne zasady wolności religijnej, lecz bez ogródki wszelką historyczną podstawę prawną. Sądzę, o ile to przynajmniej wnosić mogę z głosów prasy — usłyszymy tu głosy stronnictw w sejmie — iż kraj ma już dosyć walki kulturnej. Byłoby zaiste na czasie rozważyć, czy przeciwko takiej drobnej liczbie Polaków da się usprawiedliwić dalsza walka, jaką motywa dyszą, jaką p. minister dzisiaj ponownie ogłasza, czy walka przeciwko takiej drobnej liczbie odpowiada tak potędze ludu pruskiego, jak najprostszym zasadom ludzkości i historycznej sprawiedliwości. Usprawiedliwiać wobec sumienia to traktowanie Polaków „racją stanu“, byłoby uświęcaniem celu przez środki. Nie moralna to i dlatego i w żadnem państwie niedająca się utrzymać zasada. *Justitia* pozostanie najlepszem *fundamentum regnorum.* Czy atoli nawet ta racja stanu nie jest produktem zupełnie nieumotywowanego uprzedzenia do nas, a rzeczywistość kryje się za interesem Niemiec, o tem przyszłość rozstrzygać będzie.

Pomagajcie atoli moi pp. zrywać coraz bardziej ten wał, jaki Polska pomiędzy Niemcami a panslawistycznym światem dotychczas tworzy, torujcie przez wasze traktowanie i pomiędzy Polakami drogę tej idei, rozniecajcie niechęć aż do rozpaczy, a słowa takie, jakie niedawno wypowiedział jenerał Skobielew, tem rychlej staną się dojrzałym czynem dla Niemiec — dla Europy. Czego nie daj Boże!

(Długie i przeciągłe brawa w centrum i na ławach polskich. — Niepokój po prawicy).

* * *

Podajemy naostatku ustęp z mowy posła Windthorsta dotyczący Polaków.

Żałuję mocno, powiada przewódca centrum, że wciągnięto w rozprawy i utrudniono i tak już samą przez się trudną sprawę — kwestją polską. Słysząc to, co tutaj w tej sprawie powiedziano, i widząc, że bez wszelkiej potrzeby wmięszano tutaj tę kwestję — doznaje się wrażenia, jakoby chciano stworzyć nowe trudności, nie usuwając bynajmniej dawniejszych. Jeżeli ci panowie, którzy tę myśl podsunęli i rozwinęli, sądzą, że w tej walce kościelnej, w której wcale nie chodzi o narodowość, i w której nasi katoliccy Polacy tak mężnie razem z nami walczyli i więcej jeszcze cierpieli, aniżeli my, że w tej walce moglibyśmy Polaków opuścić i pozostawić ich samych w stosunkach, które dla nas uważamy za nieznośne, to o zapatrywaniach naszych ma rząd zupełnie fałszywe wyobrażenie — Ja przynajmniej sądzę że w państwie, które przeważnie stoi na gruncie militarnym, i dla tego rycerski sposób myślenia przedewszystkiem szanować, czcić i wysoko cenić powinno, nie należałoby nigdy mniemać, że my katolicy moglibyśmy w najgorszej chwili opuścić towarzyszów broni.

(Brawo! na ławach polskich).

Ja sądzę, że ks dr. Stablewski dał uczuciom swoim zupełnie uprawniony wyraz, i cieszę się wielce, że słowa jego nie pozwalają wcale wątpić o tem, iż tak on, jak Polacy w ogóle nie zaprzeczają (beanstanden) wcale przynależności do państwa pruskiego, że w granicach tego państwa jednakże chcą używać tych praw, które im uroczyście poręczone zostały. Tego chcą Polacy i tego my także chcemy, i tylko przez to, że tę sprawiedliwość im wymierzycie, utwierdzicie silniej podwaliny państwa.

Mój zmarły przyjaciel ś. p. Gerlach był zawsze silnie oburzony, ilekroć te polskie sprawy tutaj poruszano, i ilekroć tych przyrzeczeń, danych wtenczas, kiedy on walczył i krew przelewał za ojczyznę, znać nie chciano. Coby powiedział ten czcigodny starzec dzisiaj, gdyby słyszał, że chcecie Polaków dla tego ograniczyć w swobodzie wykonywania religii, ponieważ sądzicie że ich kapłani są aż nadto narodowo usposobieni?

I cóż zdołano faktycznie przeciw nim przytoczyć? Nic — nic nie przytoczono nad to zachowanie się tych księży przy wyborach! — a przynajmniej krom tego nie przytoczono nic, coby miało jakiekolwiek znaczenie, i zupełnie słusznie odpowiedział na to ksiądz dr. Stablewski: jak to? — kiedy nasz kościół jest uciskany, kiedy nas smagają skorpionami — wtedy my kapłani mamy milczeć, gdy chodzi o wybór mężów, którzy nas z tej niedoli wydźwignąć mają?!

A czyż to nasi księża w innych dzielnicach zaniedbali swych obowiązków? Czyż i oni nie wystąpili przy wyborach w obronie świętej sprawy kościoła? A gdyby tego nie byli uczynili, nie byliby godni nosić tych szat, które dziś nosić mają szczęście.

(Brawo! w centrum).

Ksiądz głosi słowa pokoju — ale gdy go w tem prawie chcą ograniczyć, — wtedy niechaj przypasze miecz oporu, i niechaj broni prawa głoszenia słowa bożego w całym świecie i przed każdym narodem!

(Brawo! w centrum.)

Czy panowie ministrowie sądzą, że się ostoją wobec niebezpieczeństw dzisiejszej chwili, jeżeli nie będą mieli innych księży, krom takich, którzy skaczą tak, jak im rząd zagra? W walkach dzisiejszych potrzeba wszędzie mężów świadomych siebie, mężów pełnych odwagi, stanowczości i poświęcenia, — a tych nie wychowacie pod grozą miecza Damoklesa, pod grozą dyskrecyjnej władzy i samowoli pojedynczego możnowładcy.

(Brawo! w centrum.)

Żal mi przeto wielce tego uzasadnienia, jakie w motywach do ustawy wypowiedziano, wskazując na sprawę polską. Jeżeli Polacy — jak to już mój przyjaciel Schorlemer powiedział, nie wypełniają swych politycznych obowiązków, to mamy ustawy, na mocy których możemy ich utrzymać w porządku, — ale ten środek, jaki tu zastosować chcecie, świadczy bardzo wyraźnie, że pod żadnym względem nie można dać rządowi władzy dyskrecyjnej. Jeżeli dziś chcecie tej władzy na Polaków, to czyż jutro nie możecie jej użyć na Nadreńczyków?

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Ja jestem przekonany, że jej użyjecie, skoro coś się stanie, co się wam podobać nie będzie — a gdy wybory po miastach nie wypadną w myśl rządu, wtedy te miasta szczególnie chłostać będziecie władzą dyskrecyjną, której tu żądano; a gdy tu ktoś wypowie mowę, która się podobać nie będzie, jak n. p. dzisiejsza moja mowa,

(wesołość)

wtedy niezawodnie użyjecie władzy dyskrecyjnej na tych, którzy mieli tę śmiałość, aby tutaj przysłać takiego posła.

(Wesołość).

Zaiste nie można było na uzasadnienie dyskrecyjnej władzy przytoczyć nic bardziej niefortunnego, jak te właśnie motywa,

(Bardzo słusznie! w centrum)

a wobec wysokiego politycznego wykształcenia mężów, którzy w tej sprawie udział mieli, dziwię sie temu wielce.

Jeżeli się przez dziesięć, czy jedenaście lat cały lud tak smaga, jak my smagani byliśmy, to całe pokolenia tego nie zapomną.

(Niepokój na lewicy — wielka prawda! w centrum).

Kiedy w mojej okolicy chodzi o spór graniczny pomiędzy sąsiadami, i kiedy się ostatecznie wytyka miedzę, wtedy bierze się z sobą chłopców, i daje im się policzek z lewej i prawej strony, aby i oni dobrze o tej miedzy pamiętali. Tego eksperymentu dostatecznie z nami sobie pozwalano, i zapewniam was, moi panowie, że nasi chłopcy, którzy się dopiero abecadła w szkole uczą, wiedzą doskonale co się działo wówczas, kiedy w walce kulturnej chodziło o granice między państwem a kościołem.

(Brawo! brawo! brawo!)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. lutego.

* **Termometr** wskazuje 1 stopień zimna. Nowego śniegu ani krzty, natomiast powietrze dżdżyste i odwilż są na dziennym a gołoledź na nocnym porządku...

* (*b.*) **Teatr.** Sir John Falstaf, znakomita figura dramatów Szekspirowskich i bohater komedji „Wesołe kumoszki z Windsoru“, jest rolą napisaną specjalnie dla jakiegoś angielskiego Zamojskiego z przed 300 laty. Niepośledni talent komiczny, jowjalny temperament, nie mniej odpowiednie indywidualne warunki wszystko to złożyło się u p. Zamojskiego na wybornego Falstafa. To też nie mógł wybrać dla siebie lepszej roli na benefis. Falstaf jego odznaczał się szczerym, a spokojnym angielskim humorem, a zarazem mimo wszelkich wybryków był nader sympatycznym. Gra jego umiarkowana, ale pełna charakteru i życia zasłużyła na ogólne uznanie, które bardzo licznie zebrana publiczność wyrażała mu częstemi, grzmiącemi oklaskami. Obok beneficjanta najbardziej odznaczył się w roli doktora Kajusa p. Walewski. Młody ten artysta w ostatnich czasach zrobił kolosalne postępy i prawdziwym talentem, a sumienną pracą wydobył się na pierwszorzędne stanowisko między naszymi artystami. W niektórych rolach charakterystycznych, pomimo, że do ról takich mamy kilku wybitnych artystów, złożył on dowód siły, werwy i humoru. Jego doktor Kajus był kreacją bardzo dobrze pojętą i sumiennie przeprowadzoną. To też przyznać mu należy, że wspólnie z beneficjantem podzielał laury wczorajszego wieczora. Pp. Kwieciński, Podwyszyński, Webersfeld, Fiszer i Szobert przyczyniali się skutecznie do zgrabnego *ensemble*'u, który chromał tylko nieco w scenie pojedynku dr. Kajusa. Wcale dobrą panią Kwikli była pani Gostyńska, zaś od pań Kwiecińskiej (miss Wud) i Nowakowskiej (miss Paż) wymagalibyśmy więcej charakterystyki.

We wtorek odbędzie się benefis zasłużonego śpiewaka opery polskiej Jana Köhlera, który od 37 lat bez przerwy w swym zawodzie niezmordowanie pracuje. Że tak jest, że piękny baryton jego pod względem trwałości jest istotnie niezmordowanym — przyznają nieraz ze zdziwieniem zwolennicy naszej opery. Sądzimy, że publiczność umiejąca cenić sumienną i niezmordowaną pracę pospieszy na wtorkowe przedstawienie „Rigoletta“, aby śpiewakowi w formie pożądanej objawić znowu swoje niezmierne zdziwienie.

* **Sprawa hnilicka.** Z Wiednia telegrafują do pragskiej *Politik*: „Posłowie do Rady państwa Kułaczkowski i Kowalski wręczyli papieskiemu nuncjuszowi memorandum, w którem sprawę hnilicką przedstawili jako rzecz zgoła nic nie znaczącą, a właściciela Wielkich Hnilicek, della Scala, jako uwodziciela chłopów. Nuncjusz zarządził dochodzenia, które okazały całą nieprawdziwość osnowy rzeczonego memorandum. Otwarty list della Scali ogłoszony w pismach polskich (w którym autor odrzuca zarzut, jakoby był pierwszym motorem całej sprawy), kazała nuncjatura przetłumaczyć jako alegat do owego memorandum.

* **Bal szpitalikowy.** Bal szpitalikowy, urządzony 1. lutego br. w salach Kasyna miejskiego, przyniósł ogólnego przychodu 1647 zł. Potrąciwszy z tej sumy na wszelkie wydatki 247 zł., wynosi zatem czysty dochód 1400 zł. Za tak świetny wynik balu należą się serdeczne dzięki łaskawym paniom zajętym rozprzedażą biletów, kwiatów i robotą kotard, i całemu męskiemu komitetowi, złożonemu z panów, nadzwyczaj życzliwie usposobionych dla dziecięcego szpitalika; następnie nie należy pominąć i pana Mikołaja Wolińskiego za hojny dar z najpiękniejszych kamelij — i pana Jana Ihnatowicza za bezpłatne dostarczenie wszystkich toaletowych potrzeb do balu dla pań tańczących; wszystkim powyższym osobom i obecnym na balu szpitalikowym gościom „Bóg zapłać“ za ich trudy, poniesione koszta i niemałe poświęcenia. *Jadwiga Leonowa Sapieżyna.*

* **Sprawa Olgi Hrabar i wspólników.** Pod tym tytułem dojrzewa do rozprawy ostatecznej, znana sprawa agitacyj moskalofilskich. Śledztwo toczy się energicznie. Dziś złożył w sądzie krajowym wizytę ks. Malinowski, o ile dotychczas wiemy, w charakterze świadka.

Z Wiednia donoszą nam, że policja wiedeńska otrzymała telegraficzne polecenie uwięzienia i odesłania do Lwowa pewnej osobistości, wplątanej w śledczą sprawę. Nazwisko jej podamy, skoro będzie faktycznie do Lwowa sprowadzoną i tutaj uwięzioną.

* **Program koncertu** znakomitego naszego skrzypka p. Nikodema Biernackiego, który odbędzie się w poniedziałek w sali kasyna Mieszczańskiego z uprzejmym współudziałem pani L. i pana L. Marka jest następujący: 1. a) Koncert D-moll — Spohra, b) Andante i Rondo — Fr. Davida, odegra Biernacki. 2. a) „Śpiewaj Magdalenko“ — Massé'go, b) „Niezapominajka“ — Suppé'go, odśpiewa pani L. 3. Sonata G-moll — Tartinego, odegra Biernacki. 4. Pieśń Gumberta: „Ach spokój twój, to raj w zadumie“, odśpiewa pani L. 5. a) Kołysanka — Rebera, b) Pieśń wiosenna — Biernackiego, c) Introdukcja i Mazur — Biernackiego, odegra Biernacki.

* **Izraela Einhaucha,** lichwiarza z Galicji, o którego procesie wspominaliśmy przed kilku tygodniami, uwolnił sąd wiedeński od oskarżenia, a to dla tego, ponieważ zobowiązanie jakie lichwiarz ten wymógł na pewnym oficerze do płacenia ogromnej lichwy „pod oficerskiem słowem honoru“, zaszło przed wydaniem ustawy o lichwie z dnia 28. maja 1881.

* **Odczyt w „Gwiaździe“.** W sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ mieć będzie jutro, w niedzielę po południu, o godzinie 6tej odczyt prof. Bolesław Baranowski, o „robotnikach w różnych narodach“.

* **Dwa obrazy** utalentowanego naszego malarza Alfreda Kowalskiego: „Powrót z wesela“ i „Na polowaniu“ znajdują się obecnie na wystawie sztuk pięknych w berlińskim salonie p. Lepke. Krytyka miejscowa w sprawozdaniu o nich wyraża się bardzo pochlebnie, ale z treści obrazów wnioskuje, że artysta jest rosjaninem. Dobra znajomość stosunków i przedmiotu [illegible].

* **Niewinny.** W zeszłym miesiącu w Bostonie powieszono jakiegoś Polaka, nazwiskiem St., oskarżonego o podpalenie. Obecnie pokazało się, że czynu przestępnego dokonał kto inny. [illegible] skazańca rozpoczęła dochodzenia przeciw sądowi.

* **Na zupę rumfordzką,** rozdawaną bezpłatnie w domu noclegowym ubogim i trudzącym się żebraniną, [illegible] Wincentego a Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i Synów (plac Kapitulny l. 2) pp. W. R. z Górki 5 złr., B. R. 5 zł., Józef Minnicki 1 złr., P. 2 złr. Razem [illegible] złr., za co do 9. lutego wydano 2154 porcyj zupy [illegible].

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna [illegible] otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny po południu, we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 10. do 1.

* **Jutro** w niedzielę: Św. Eulalii P. — Św. Kyra i Joanna. — W poniedziałek: Św. Katarzyny. — Św. Faw. Tryfona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10go b. m.: Skradziono: [illegible] z komórki domu l. 16 ul. Jagiellońskiej kufer koloru [illegible] z zimowym paltotem granatowym i ciemnym letnim, z popielatym garniturem letnim i ciemnym zimowym i bielizną wartości 130 zł. — pospodarzowi [illegible] z wozu [illegible] i kożuch z barankiem czarnym.

* Straż pol. aresztowała Izaaka Partera na kradzieży, [illegible] Wojciecha Kuzyrę i Annę Kuchierską z kradzionemi rzeczami a Albina Pelę i Eliasza Kota na kradzieży strychowej.

— **Przemyśl** d. 13. lutego. Tomasz Krzyżanowski, o którego śmierci w Przemyślu już donosiliśmy, urodzony we Wsi Mostki w Królestwie Polskiem, po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Kielcach, wstąpił do Uniwersytetu warszawskiego, gdzie powstanie w r. 1831 zastało młodego człowieka rozpoczynającego nauki prawne. Wstąpiwszy do 4. pułku ułanów odbył całą kampanję odznaczając się walecznością, i zyskał sobie stopień porucznika.

Zmuszony do opuszczenia kraju przebywał przez dłuższy czas we Francji, gdzie też nauki prawa ukończył w Poitiers. Czynny członek Towarzystwa demokratycznego przebywał tamże do r. 1848, przybywszy do Galicji, po kilku miesiącach pobytu u swego kuzyna Klimkiewicza w Zakli, zmuszony po kilku miesiącach pobytu opuścić ponownie kraj ojczysty, przybył przez Belgię do Francji, gdzie powtórnie do r. 1859 przebywał. — Przy zmianie stosunków udał się znowu do Galicji, uzyskawszy obywatelstwo austrjackie, otrzymał posadę [illegible], na której 15 lat przebywał. Śmierć przyjaciela nagła wzruszyła 72-letniego weterana, do tego przyłączyła się słabość, której się nie dała, zabrała go niespodzianie z tego świata, gdzie powszechny żal i szacunek zjednać sobie potrafił swem przykładnem życiem.

Pozostawił w żalu pogrążoną wdowę z małoletnim synkiem, któremu przekazał imię w spuściźnie zacnego człowieka, prawego Polaka i dzielnego obrońcy kraju. Nagrodą jego było doczekanie się 50 letniej rocznicy w roku [illegible], w której czynny wziął udział. Cześć zacnej jego pamięci i niechaj ziemia ta lekką mu będzie.

— **Z Drohobycza.** W *Gazecie Narodowej* nr. 29. z dnia 5. bież. mies. umieszczona jest korespondencja z Drohobycza, w której pod pozorem kilku zapytań, autor obwinia mnie, że po przejściu kierownictwa tutejszego Towarzystwa muzycznego z pana komisarza Kotowicza na mnie, towarzystwo to upadło, jak i dawniejsze Towarzystwo kasynowe przezemnie upaść miało; że się fortepian towarzystwa z domu do domu poniewiera, a nuty i inne przybory przy kimś przechodzą [illegible]; co wreszcie zaniedbuję od lat trzech obowiązku zwołania ogólnego zgromadzenia członków celem ostatecznego zadecydowania o losie towarzystwa.

Szanowny anonim sam podaje, jako ja objąłem kierownictwo Towarzystwa muzycznego dopiero po przeniesieniu prezesa towarzystwa pana komisarza Kotowicza do innego miasta. Biorąc pana anonima za słowo, konstatuję najprzód, że owo przeniesienie p. Kotowicza nastąpiło z dniem 1. marca 1881 roku, że zatem ja (jako wiceprezes) dopiero od 1. marca 1881 kierownictwo towarzystwa objąłem.

Faktem zaś jest, co pan anonim podać zapomniał, że gdy z końcem roku 1878 w skutek wystąpienia i wykluczeń członków nikt prawie prócz członków wydziału w towarzystwie nie pozostał, i gdy od października 1879 najem lokalu Towarzystwa wypowiedział, Wydział towarzystwa pod przewodnictwem p. Kotowicza już na posiedzeniu swem z dnia 2. listopada 1879 r., a więc niemal na całe dwa lata wprzód zanim jak się pan anonim wyraża, ja kierownictwo towarzystwa objąłem, jednogłośną powziął uchwałę, oddać fortepian towarzystwa w komorne bezpłatne tutejszej Czytelni, [illegible] w przechowanie administratora towarzystwa i członka wydziału p. Pflanzera — co też i wykonano — zgromadzenia zaś ogólnego nie zwoływać dopokąd wydział to za stosowne nie uzna.

Gdy po upływie dwu lat od tego czasu p. Kotowicz z Drohobycza przeniesiony został, i odjeżdżając manipulacyjne księgi towarzystwa i zapas biletów koncertowych w moje ręce złożył, zaproponowałem zwołanie ogólnego zgromadzenia, by uchwalić rozwiązanie towarzystwa, lecz oparli się temu panowie wydziałowi oświadczając, że może przecież z czasem zjawią się nowe siły artystyczne dla odżywienia towarzystwa potrzebne, ileże gmina tutejsza sprowadzić ma nauczyciela muzyki i temu dyrekcję artystyczną towarzystwa poruczyć będzie można, co jednak, mimo że Rada gminna w tym względzie uchwałę już powzięła, jeszcze do wykonania nie przyszło. Fortepian zaś pozostawał w Czytelni aż do października z. r., w którymto czasie wynająłem takowy p. drowi D. za 5 złr. miesięcznie, u którego się też dotąd w pełnem poszanowaniu znajduje — i ta oto zapewne okoliczność panu anonimowi osobiście nieskładna, natchnęła go do spóźnionego wybuchu gniewu zresztą zrozumiałego, tylko że nie należało wprost się mijać z prawdą.

W końcu jeszcze sprostować muszę pana anonima, który jak widać nie od dzisiaj do znajomości stosunków tutejszych pretenduje — i co do ostatniego jego zarzutu w ten sposób, że wprawdzie przed laty dziewięciu przystąpiliśmy członkowie Towarzystwa kasynowego do towarzystwa Czytelni, rozwiązując równocześnie pierwsze z tych towarzystw, którego byłem prezesem, lecz ja właśnie parłem do takiego w interesie zbliżenia inteligencji do mieszczaństwa pożądanego połączenia i przeprowadziłem je zaraz po objęciu przezemnie przewodnictwa Towarzystwa kasynowego, zaczem jest to śmiesznym wymysłem, że spowodowałem upadek Towarzystwa kasynowego.

Drohobycz dnia 7. lutego 1882.

Dr. Władysław Wolski.

— **Z Warszawy.** Nakoniec nadszedł dzień 9ty lutego, dzień spisu jednodniowego w Warszawie. Jestto pierwszy spis tego rodzaju u nas w bieżącem stuleciu. Od rana po mieście kręci się mnóstwo mężczyzn z tekami pod pachą. Są to delegowani zbierający rozdane szematy. Pewne zasadnicze dane ogłoszone zostaną mniej więcej za dwa tygodnie; szczegółowo za sześć tygodni. Cały wyciąg opracowany zostanie znacznie później. Pracą tą olbrzymią kieruje p. *Załęski*, naczelnik sekcji statystycznej w tutejszym magistracie.

W tych dniach odbył się w Warszawie oryginalny ślub. Do ołtarza przystępowała blizko 70-letnia staruszka, łącząc się dozgonnemi węzły z młodym stosunkowo człowiekiem. Był to jej piąty mąż!

— **Katastrofa.** Przy budowie tunelu kolei Arletańskiej pod Langen, straciło onegdaj życie czterech robotników w skutek eksplozji materyj wybuchowych, używanych do rozsadzania skał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. stycznia 1882 roku w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne		zł.	24,824.400.
5% „	„	„	1,230.400.
5% „	„ prem.	„	4,142.700.
Asygnacje kasowe		„	2,792.850.

Lwów dnia 10. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9 — do 11·— zł., — żyto od 6·50 do 7·40 zł. — jęczmień od 5·— do 7·— zł., — owies od 5·50 do 6·— zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·50 do 7·60 zł., — kukurudza nowa od 6·70 do 7·— zł., — proso od 6·50 do 6·75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·60 do 9·— zł., — groch pastewny od 6·25 do 6·75 zł., — soczewica od 15·— do 18·— zł., fasola od 8·— do 14·— zł., — bobik od 6·50 do 6·75 zł., — wyka od 6·— do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 42 do 55 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 28.— do 30 — zł., — anyż mos. od 26·— do 27·— zł., anyż płaski od 30 — do 31·— zł., — kminek od 22·— do 23·50 zł.

Nasiona oleiste za 100 kilo rzepak zimowy 12·25 do 12·75 zł., — Rzepak letni od 11·— do 11·25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 11·— do 11·25 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·25 zł., — nasienie konopne od —·— do —·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 14·50 zł. do 15·50 zł., salonowa od 18·50 zł. do 19·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·25 do 31·50 zł.

Wiedeń dnia 9. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3248, zabitych wieprzów 1065, żywych owiec 2845, żywej nierogacizny 1055.

Cielęta zabite płacono 40 50 58 i 60 złr., zabite wieprze 50 do 54 i 58 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu w wełnie 48 do 54 złr., strzyżone 44 do 50 złr., lekki towar 35 do 41 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 36 do 40 i 44 złr., węgierskie 46 do 51 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wielkie zgromadzenie chłopów ze wszystkich stron Dolnej Austrji w Oberhollabrunn (pod Wiedniem) uchwaliło wysłać do Izby panów petycję za przyjęciem rządowej nowelli do ustawy o szkołach ludowych. Cios to bardzo dotkliwy dla centralistów.

Wczoraj uwięziono w Wiedniu drugiego syna księdza Naumowicza.

Wiedeń d. 11. lutego (Pryw.) W kołach czeskich ogromna radość z powodu przyjęcia przez Izbę panów ustawy o wszechnicy czeskiej. Od poniedziałku posiedzenia Izby posłów będą się poczynały o godzinie 10. Ogólna rozprawa budżetowa skończy się do piątku. — Zwołane na wczoraj posiedzenie komisji Izby posłów dla reformy wyborczej nie odbyło się z powodu, że hr. Taaffe przybyć nie mógł. — *Wiener Abp.* stanowczo zaprzecza doniesieniu *Wiener Allg. Ztg.* o stratach domu cesarskiego w „Union generale“.

Wiedeń d. 10. lutego. (Urzędowe.) Jeneralna komenda serajewska donosi pod dniem wczorajszym: Zagorję, a względnie górną dolinę Neretwy ciągle jeszcze należy uważać za główne ognisko powstania. Występują duże grupy: bandy Turgusa i Talkoforte, około 200 ludzi, pod Han Zimie, Glavaticzewem, Bielenicami, a główny zastęp około 1200 ludzi, pod Ullokiem. Banda Kowacewicza z głównym zastępem około 500 do 600 ludzi, stała dotychczas ku Foczy i posiłkuje się czasem świeżymi przybyszami. Banda pod Kerbliną, około 200 do 300 ludzi, otrzymuje posiłki z okolic Foczy, ku której podczas marszu kolumny pułku Hotzego cisnął się główny prąd powstańców. Po nieudaniu się planów co do Foczy, koncentrują się bandy podobno do Kerblinie.

Jenerał Jowanowicz donosi pod dniem wczorajszym wieczór: Wyżyna Zimie obsadzona przez 300 do 400 powstańców, jak słychać, pod wodzą Tungusa. Zarządzono co potrzeba. Pod Gackiem, Korytem, Planą i Fatnicą Belianą dają się spostrzegać jeszcze silniejsze bandy powstańców. Skutkiem dostania się na wyżynę Ubalac-Weljeselo i silnego poparcia przez marynarkę wojenną, zajęto dziś rano Ledenice (w Krywoszy). Trzeci batalion strzelców spędził powstańców z wyżyny i blokhauzu w Ledenicach; utraciliśmy 1 w poległych i 5 w rannych. — Z Newesinia donoszą o lekkiem zranieniu Gomoli, szeregowca z 71. pułku piechoty podczas utarczki patrolowej z powstańcami pod Jaseną.

Wiedeń d. 10. lutego. *Wiener Abp.* ogłasza oświadczenie dyrektora cesarskich prywatnych funduszów familijnych, hr. Mayra: Dziennikarskie pogłoski o stratach, jakie cesarski majątek funduszów familijnych ponieść miał w Union Generale i u p. Bontoux, wyraźnie żadnej a żadnej nie mają podstawy, albowiem administracja cesarskich funduszów ani z Union Generale, ani z Bontoux nigdy w żadnych zgoła nie stała stosunkach. Takssamo mylne jest twierdzenie dzienników francuskich, jakoby austrjacki Länderbank miał w przechowaniu fundusze rodziny cesarskiej, albowiem wszelkie interesa w tym względzie jak dawniej tak i obecnie prowadzi całkiem inny wiedeński zakład bankowy.

Berlin d. 10. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* konstatuje zupełną bezpodstawność senzacyjnych doniesień pewnych dzienników o nadzwyczajnej skrzętności moskiewskich kół wojskowych, zwłaszcza co do rzekomego znacznego pomnożenia moskiewskich załóg granicznych ku Galicji.

Paryż d. 10. lutego. Śledztwo przeciw p. Bontoux jest już prawie ukończone. Delegat prokuratora udaje się do Wiednia dla skonstatowania stosunków Union Generale z Länderbankiem. Piotr Ławrow, autor kilku broszur, został wydalony z Francji.

Petersburg d. 10. lutego. *Petersburger Journal* powiada: Mowa jen. Skobielewa nosiła piętno czysto osobiste, nie mogła przeto nastręczać powodu do urzędowych deklaracyj. Wielka księżna Marja Pawłowna ma się w ogóle lepiej.

Petersburg d. 11. lutego. Z Charkowa donoszą: Rektor nakazał zamknięcie uniwersytetu z powodu zaburzeń pomiędzy studentami. Zaburzenia te, jak słychać, nie są polityczne.

Konstantynopol d. 11. lutego. Sułtan wysłał depeszę do chedywa, w której rozbierając ostatnie wypadki, doradza mu roztropności, utrzymania porządku i szanowania międzynarodowych konwencyj finansowych.

Przyjechali dnia 11. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: A. hr. Dzieduszycki z Gródka. K. Abrahamowicz z Podola. G. Manbach z Kut. W. Oliver z Wiednia. Dr. W. Rosenbach z Przemyśla. J. Fischl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: E. hr. Łoś z Chocimia. H. Wojakowski z Bałuszyna. J. Walc z Husiatyna. Z. Gutteter z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI: L. hr. Gyzicki z Wiednia. H. German z Mościsk.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Rygier z Warszawy. M. Falkowski z Głuchowa. K. Woliński z Paryża. S. Rylski z Turzy.

Lwów, z Izby handlowej, 11. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	290 —	294 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	166 50	170 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	297 —	305
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	—	96 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 25	101 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	102
„ „ „ 5 „	98 25	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102
„ „ „ „ 5 „	95 —	96
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	93
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	18	20
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
„ cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	—	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 10. Lutego 1882.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	280 50
Anglo-Austr.	117.—	Unionsbank	115.50
Kolej Kar. Lud.	291 50	Nordbahn	243 50
Kolej połud.	127 50	Kolej Alföld.	162 —
Kolej Elżbiety	205 50	Kolej Lw.-czer.	168.—
Węg. Nordostb.	156 50	Wied. Comunal.	122 50
Węg. obl. p. w sł.	93.—	Galiz. indemniz.	99 50
Węg. kolej zach.	160.50	Kolej siedmiog.	108.25
Renta węg 6%	118.—	Losy tureckie	23.—
Bankverein	107 50	Ros. rubel pap.	122.25
Losy węgier.	113.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, 11. lutego 1881

godzina 10 min. 50 przed południem

Akcje kredyt.	293	Anglo-austrj.	117.75
Kolei Kar.-Lud.	291.50	Kolej Połudn.	126 50
Unionsbank	116 25	Napoleondor	9.54½
Rosyjs. bankn.	1.22½	Usposobienie: silne	

Berlin, 10. lutego

godzina 5 minut 46 po południu

Rosyjs. bank.	208.—	Akcje kredyt.	512.50
Lombardy	217.50	Galicyjskie	125.—
Kolei Rumuń.	62.25	Aust. bank.	170.70

Redakcja tygodnika finansowego „Der Kapitalist“ Wiedeń, Kohlmarkt, 6. Robimy uważnymi na ostatni numer naszego Tygodnika, szczególnie na artykuł „alpejskie towarzystwo górnicze“ (alpine montangesellschaft). Na dotyczące zapytania odpowiadamy odwrotną pocztą.

Wiedeń 9. lutego

	płacą złr. w. a.		żąda	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	73	35	73	55
„ „ w srebrze 5 „	74	90	75	10
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	118		119	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	128	75	129	50
„ 1860 „ 100 „ „ „	133	—	134	—
„ 1864 „ 100 „ „ „	172	50	172	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145	—	146	50
Renta złota pro.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	50	100	50
Bukowińskie	99	75	100	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117	75	118	—
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	130	50	131	—
Węgierska poż. po 100 złr.	111	—	111	50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	112	—	113	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	204	—	205	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	283	25	283	75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	273	—	274	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	890		900	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	811	—	813	—
Unionsbank po 100 złr.	112	50	118	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	142	—	144	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	50	106	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—		87	
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	159	50	160	50
Elżbiety „ 200 „ „	204	50	205	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2415	—	2425	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	192	25	192	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	285	50	286	50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23		24	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	164	50	165	50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	201	—	202	—
„ „ l. B. „ 200 „	208		209	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161	—	162	—
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155		155	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	295	—	296	—
Südbahn po 200 zł. sr.	121	50	123	—
Tramway wied. po 170 zł.	187		188	—
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	149	50	150	
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	154	50	155	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	158	50	159	

	płacą złr. w. a.		żąda	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119	25	119	75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100	—	100	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96	25	96	75
„ „ „ 5 „ „	99	60	100	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	99	50	100	25
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	101	25	101	75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	60	100	75
„ „ „ w. a. 5 „	100	50	100	75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Elżbiety po 5 prc. sr.	[illegible]		[illegible]	
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 1870 5 „ „ „	[illegible]		[illegible]	
„ „ 1872 5 „ „ „	[illegible]		[illegible]	
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 5 „ w.a.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]		[illegible]	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	[illegible]		[illegible]	
„ II. em. 5 prc.	[illegible]		[illegible]	
„ III. em. 1871 300	[illegible]		[illegible]	
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	[illegible]		[illegible]	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92	50	—	—
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	99		100	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	—	99	50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	75	99	50
Siedmiągrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	88	50	89	50
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	173	—	175	—
Klary po 40 zł.	[illegible]		[illegible]	
Insbruckie	[illegible]		[illegible]	
Krakowska po 20 zł.	[illegible]		[illegible]	
Lublańskie	[illegible]		[illegible]	
Palffy po 40 zł.	[illegible]		[illegible]	
Rudolfa	[illegible]		[illegible]	
Salm	[illegible]		[illegible]	
Sołmogrodzkie	[illegible]		[illegible]	
Stanisławowa	[illegible]		[illegible]	
St. Genois po 40 zł.	[illegible]		[illegible]	
Waldstein po 20 zł.	[illegible]		[illegible]	
Windischgrätz	[illegible]		[illegible]	
Dewizy 3-miesięczne.				
Amsterdam	[illegible]		[illegible]	
Berlin 100 marek	[illegible]		[illegible]	
Frankfurt 100 marek	[illegible]		[illegible]	
Hamburg 100 mark	[illegible]		[illegible]	
Londyn 10 funt.	[illegible]		[illegible]	
Paryż 100 franków	[illegible]		[illegible]	



Nowo urządzony handel HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Edmunda F. Riedla

we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,

poleca zbiory m jowego:

¼ kilo Congo	Nr. 1. zł.	1.60
Souchong czarna	2.	2.—
zbiór majowy	3.	3.—
Kaysow	4.	3.—
Mołange de Londres	5.	4.—
Pecco	6.	4.—
Karawanowa	7.	4.—
najpr.	8.	6.—
Gumpow. peł.	9.	8.—
prze.	10.	4.—

He bata Souchong czarna, zbiór majowy, w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, ważąca bez opakowania 200 g amów, czyli 1½ funta wied. 3 zł. 50 ct. Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1.20 z naju. lep. 1.50

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 14 7—?

Opakowanie nie liczy się.

Na karnawał

poleca

Cukiernia Müllera

pół kilo

12 gatunków karmelków 90 ct.

Najlepszych cisze pomadki zł. 1.50.

Massona czekoladki zł. 2

Drobne ciastka herbaciane zł. 1.20.

Zamówienia na lody, torty, ciasta, galarety, blamanże i kompoty wykonuje najstaranniej. 1501 4—12

Netto 4¾ kilogr.

brazylijskiej aromatycznej kawy karawelowej tylko 5 zł.

wybranej dobrego smaku **indyjskiej** kawy Oberchou tylko 5 zł. 90 ct.

wysyłam z opakowaniem, ocloną i franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem.

G. SINGER, Triest

1238 1 ?



1397 6—?

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobrą maszynę do szycia systemu Hove, Singera, lub Wheeler i Wilson z 5 let. gwarancją w fabryce maszyn do szycia A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmstrasse 117. Te maszyny, odebrane od strony nie mogących takowe spłacić i są zupełnie nowe.

Głów. wygrana zł. 200.000.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. marca 1882,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austrjackiej pożyczki premiowej z r. 1864 w ogólnej kwocie

120 milionów 983.000 zł. w.a.

Główne wygrane, a to: zł. 150.000, 50.000, 25.000 20.000, 15.000, 10.000 5,000, 2 000. 1.000, 500 złr. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Los na to ciągnienie, w którym za 2 złr. wygrać można 200 000 zł., kosztuje 2 zł.. 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. za nadesłaniem gotówki, za pobraniem lub przekazem 1587 1—5

Zlecenia załatwiają się szybko i sumiennie do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry i listę ciągnienia. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego

J. Breycha, w Frankfurcie n. M

Wysyłki pocztą,

za zaliczeniem, oclone i franco, tak że odbiorca nie ponosi żadnych wydatków

Kosz 5 kilo

zawierający 65—45 sztuk najdoskon. mesyńskich (pomarańcz zł. 1.85 (cytryn zł. 1 95.

Skrzynka 5 kl.

z 4 butelkami, następujących wybornych **oryginalnych win, rumu lub oliwy**

Malaga stare i słodkie	zł.	1.30	butelka
Cypern najlepsze	„	—.75	
Madera najmocniejsze	„	1.10	
Marsalla rozgrzewające	„	—.90	
Heres dosk. i posilający	„	1.—	
Muskat, najw. bukietu	„	—.95	
Refosco czarne najdosk.	„	—.80	
Rum gwar. praw. Jam.	„	1.10	
Nizza oliwa stoł najd.	„	—.90	

Herbata

prawdziwa chińska przez Suez z **Hongkong** bezpośrednio importowana:

Ces. Pecco kwiat. najl. kilo zł.		6.—
Souchong nader arom.	„	5.—
Congo dosk. i mocna	„	3.80

Samej herbaty mniej jak 2 kila nie wysyła się; w mniejszej ilości może być do innych towarów dodana w pakunek. 1584 1—8

R. Maiti Tryest.

1141 2—? Najnowszy **CENNIK** pierwszego handlu wszystkowego **E. H. Schulz w Altona** pod Hamburgiem. — Założony roku **1864.**

Towary kolonialne, delikatesy, owoce

pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. ziarn.	5 kilo zł.	6.60	Kawior uralski, nader del. św. kilo zł.		8.—
Menado wykw. gr. ziar.	5	6.86	„ elbański, świeży dosk.		2.—
Ceylon perłowa najwyżm.	5	5.45	Holend. pełne śledzie, św. 80 szt.		1.75
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	5.30	Śledzie delikatne, smacz. 200		1.30
Plantage Ceylon nrd. wyś.	5	5.00	Śledzie tłuste, marynowane 40		1.70
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5	4.75	Ross. sardynki koronne 120		1.60
Wiedeńska mieszanka psz.	5	5.00	Roleda ryba, pikant 40		1.70
Złota Jawa wybor. gr. z.	5	5.50	Anchovis prawdz. 1 lub 2 fasc.		3.—
Złota Jawa najlepsza	5	5.00	Węgorz gruby marynow. 5 kilo		3.75
Perłowa Mocca, gyszna	5	5.00	Szkockie świeży biały 8		2.00
Jawa perłowa zielona pk	5	4.60	Omary najlep. jakości 6 pusz.		8.—
Jawa zielona grb ziarn.	5	4.20	Łosoś najlepszej jakości 8		3.7
Santos zielona silna wm.	5	4.15	Sardynki w oliwie prima 18		5.—
Campinas wyśm. czysta	5	3.90	Łosoś-śledzie wędzone 10		1.76
Rio reel, mocna, czysta	5	3.80	Kielskie szproty 200 sz. skrzyn.	zł.	1.15
Ryż stołowy, czysty drugi	5	1.60	„ 2 skr. zł. 2, 4 skr.		3.—
„ prz. gruk.-sz.	5	1.40	Kielskie bydlinki 45 sz. skrz.		1.75
„ grub.-ziarn.	5	1.15	Flundry tinsto wielk. 25 sz. skr.		1.75
Sago perłowe prawd. indyj.	5	1.75	Świeże łupacze s.ur. 5 kilo zł.		1.75
Salt rod yuki bez pestek	5	2.50	Świeże sole (Seezungen) 5		3.—
Rodzynki najwyższe Eleme	5	2.—	Herbata famil. wyśmienita 1 kilo		2.—
Migdały słod. najw.	5	3.50	„ „ najlepsza		3.—
Pieprz, czarny czysty	5	3 8	Rum Jamaica doskon. 4 litry		5.80
Pin ent (korzenie nowe)	5	3.20	Fa nas. Likier roz gat. 4		3.60

Świeże ostrygi delikatne skrzynka pocztowa około 0 sztuk zł. 2.30.

Nadaje najzupełniej jasnej twarzy piękność i delikatność! Dr. Rix, Pani Rix, wdowa.

Bez przykrej zwracam natychmiast należność pieniężną, gdyby moja prawdziwa **oryginalna pasta POMPADOUR** w przeciągu 14 dni nie usunęła z każdej nieczystej twarzy piegów, ostud, pryszczów, zajadów, czerwoności nosa, popękanej skóry, ich opowiedzi rąk, bliżu zapowych i nie utrzymały takowej **zawsze czystej i białej**. Jestto jedynie skuteczniejszy środek w tem stulecia. Pism dziękczynnych nie publikuje się.

Słoik z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Wilhelmine Rix,

wdowa po doktorze med. dr. A. Rix, we Wiedniu,

Stadt, Adlergasse 12. we własnym domu.

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, utrata soków i krwi, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA Proszek Perun

(wyrabiany z soli peruwiańskich).

Proszek Perun przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, aby każdą osłabienie części płciowych i porodowych, tudzież impotencję i w kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny, jak niemniej nerwowe drżenie rąk i nóg.

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we Lwowie u Zygm. Ruckera. 1075 11—30

Jeneralny ajent: Al. Gischner, dyp. aptekarz we Wiedniu, II. Kaiser Josef strasse Nr. 14.

Preparaty weterynaryjne

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. liweranta nadwornego.

* **C. k. koncesjonowany proszek korneuburgski dla koni, bydła i owiec.** Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia przy regularnem zadawaniu jako **proszek pożywny dla bydła,** w braku apetytu, przy podojach krwawych, służy do polepszenia mleka, **w ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia, opiera się wpływom zaraźliwym i zmniejsza inklinację do chorób gruczołowych i kolek. **C. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni.** Używany na wzmocnienie po większych wytężeniach, tudzież na zewnętrzne okaleczenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, okulawienie przeciw ubezwładnieniu ścięgni, sparaliżowaniu w biodrach, krzyżach, ramionach osłabieniu członków, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1.40. **Woda do ócz dla wszystkich źwierząt** w ogóle na wszystkie choroby ócz u zwierząt domowych. — Cena flaszki 1 zł. 80 ct. **Blister** (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, spadnieciu ścięgni, i t. p Cena słoika 3 zł. **Kwiat żywiczny** (Blüthenbarz) przeciw bezpłodności źwierząt domowych. Dla ogierów 60 ct., dla klaczy 50 ct., dla byków 60 ct., dla krów 50 ct., dla owiec, kóz i świń 50 ct. **Proszek desinfekcyjny** na odwonienie zarażonych stajen, równocześnie wiążący sole pognojowe. Pakiet ½ kilo 15 ct., skrzynka na 10 kilo zł. 2.40. **Maść na gruczoły i rany** przeciw opuchnięciu gruczołów w krtani, i w szyi, przeciw niebezpiecznym gruczołom u koni. Słoik 1 złr. **Olej na liszaje i strupy u psów.** Flaszka 1 zł. 50 c. **Tynktura żółciowa** dla koni. Flaszka zł. 1.50. **Proszek leczniczy dla drobiu.** Cena paczki 50 cnt. **Kit na kopyta** (sztuczny róg). Laseczka 60 ct. **Vaselina na kopyta końskie.** Jedna puszka 1 złr. 25 ct. **Proszek na kopyta** przeciw gniciu takowych. Flaszka 70 c. **Huile balsamique** przeciw robakom w uszach u psów. Flaszka zł. 2.25. **Pigułki dla psów.** Cena jednego pudełka 1 złr. **Proszek na racice** (przeciw zarazie racicznej). Flakon 70 ct. **Pigułki przeciw kolkom,** wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct **Pokarm wzmacniający dla koni i bydła** do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct. **Maść na parchy** u końskich pęcin. Słoik 1 zł. **Phisic,** pigułki rozwalniające dla koni. Puszka blaszana 2 zł. **Środek przeciw biegunce u owiec.** Pakiet 70 ct. **Proszek dla nierogacizny** do przyspieszenia tuczności i niemniej środek pomocny dla wychudniętych źwierząt, oraz jako środek ochronny przeciw zgorzelinie Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct. **Mydło do mycia** przeciw chorobom naskórnym u źwierząt, puszka blaszana 100 gr. 60 ct., o 200 gr. 1 zł. 60 ct. **Balsam na rany** dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.25. **Pigułki przeciw robakom u koni.** Puszka blasz. złr. 1.00

Prawdziwe sprzedają en gross:

We Lwowie: Piotr Mikolasch aptekarz, J. Beiser apt., Z. Rucker apt., **en detail:** Kalikst Krzyżanowski apt., Geilhofer apt., J. Piepes apt., Henryk Blumenfeld apt. A. Sklepiński apt., *Bóbrka*: L. Międlicki apt.; *Borszczów*: M. Niemczewski apt. *Brody*: Elk. Grünspaun apt., A Inlaender apt., K. B. Witosławski apt., *Brzeżany*: Bol. Dembiński apt.; J. Hansberg, apt.; *Drohobycz*: Henryk Blumenfeld apt., *Gródek*: Aleks. Tomaszewski apt.; *Husiatyn*: Witołd Czerski apt.; *Jarosław*: Wiktor Rohusz apt.; J. Wislocki apt., *Jaworów*: Wł. Lachowicz apt.; *Kołomyja*: J. Sidorowicz apt, Ed. Stenzel apt.; *Nowy Sącz*: W. Fl. Filipek apt.. *Podhajce*: A. Hurczykiewicz apt.; *Przemyśl*: J. Meszewski apt., L. Nahlik *Przeworsk*: F. Switalski apt.; *Rozwadów*: Czernicki apt.; *Sędziszow*: J. Micewski apt.; *Stanisławów*: Alb. Amirowicz apt., Ad. Beill apt., J. Macura apt.; *Stryj*: J. Zagórski apt.; *Tarnopol*: Fr. Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; *Tarnów*: F. R. Leszczyński apt., L. Chodacki apt., E Rank apt., F. Ried apt., *Zborów*: Teofil Radałowiez apt.; *Zmigród*: A. Peszkowski apt, *Żołynia*: Borzemski apt., *Żurawno*: Józef Tomaszewski apt.

Dalej znakiem * wymienione preparaty prawdziwe do nabycia:

En gross: *Lwów*: Hübner & Hanke, Józ. Klein, *Brody*: Michał Kuluk, W. Adamowicz, *Brzeżany*: B. Fadenhecht, Fr. Margulies, *Kresovic* Fr. Vogl, *Nowy Sącz*: R. Jakubowski, Kosterkiewicza wd. i spadk.; *Przemyśl*: J Dominikowski, F. Gaidetschka, Edm. Machalski; *Rzeszów*: J. Schaitter et Cmp.; *Stryj*: J. D. Nussenblatt et Cmp.; *Tarnopol*: E. Frantz; *Tarnów*: F. Wielogórski; W. Müldner et Comp. *Ustrzyki dolne*: Wanda Rutkowska, *Wojniłów*. Nowicki, *Zaleszczyki*: Leon Schiller.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

OBRAZ

przedstawiający

pożar Ringteatru

i roboty ratunkowe, w wielkim formacie, artystycznie wykonany, w nader eleganckich ramach 4 złr., bez ram 2 złr.

Do nabycia: **Atelier S. BODASCHER, we Wiedniu.** II. grosse Pfarrgasse 2 B.

Natychmiastowe wykonanie z mówienia za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem. 1561 1-8

Tylko zł. **1** i stempel.

PROMESY

na

losy zastawne

c. k. uprz. zakładu kredytowego ziemskiego.

Główna wygrana 50 000 zł.

Ciągnienie dnia 15. lutego.

W ciągnieniu dnia 14. stycznia trzeciem ciągnieniu losów serbskich wygrano znowu główną wygraną 100.000 franków w złocie na los kupiony w naszym kantorze. 1185 1 4

Wechselgeschäft der ***Administration*** des

MERCUR

we Wiedniu, Wollzeile 10 13 — Ch. Cohn. Wollzeile 10 13.

3% Listy zastawne

c. k. uprz.

Zakładu kred. ziemskiego

Główna wygrana 50.000 zł.

6 ciągnień rocznie

najbliższe ciągnienie 15. lutego 1882

Zaleca się najwięcej pewności dla ulokowania kapitałów i są we wszystkich ces. k. kasach państwowych i prywatnych za gotówkę kaucyjne przyjmowane.

Do nabycia po urzędowym kursie dziennym, także **w ratach miesięcznych po 5 zł.**

Sprzedaję i kupuję **wszelkie obligi państwowe, listy zastawne akcje i monety** *po cenach najumiarkowańszych.*

Polecenia z prowincji wykonuję się natychmiast **bez doliczenia prowizji.**

Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonuję się pod najkorzystniejszemi warunkami.

Dotąd nieprzewyższone



w swych skutkach leczniczych

na krtań, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

które używa się bez wewnętrznych medykamentów, jedynie zapomocą wdychania balsamiczne, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów, oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu i w Lipsku, poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge“ jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 8. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony		3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne]	na 10 podwój.	1 złr. —
„ mineralne]	wdychań	1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie		— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany za przekazem pocztowym lub za zaliczką włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Orobic (Dalmacja) 10. maja 1881.

Wielmożny Panie! Działalność pańskich preparatów wydała w mojem cierpieniu najlepszy skutek i mam nadzieję, że będąc obecnie przesiedlonym z okolic górskich w pobliże morza odzyskam najzupełniej moją dawną rześkość po wyżyciu 10 podwójnych inhalacji.

Z poważaniem

Karol Gulin, c. k. jenerał major.

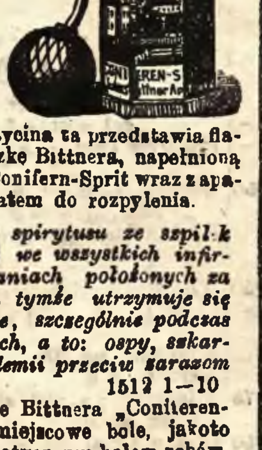
Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 1390 6—12

W żadnej izbie chorych i dla dzieci

nie powinno brakować

spirytusu Bittnera ze szpilek sosnowych

(Bittnera Coniferen-Sprit).



Rycina ta przedstawia flaszkę Bittnera, napełnioną Conifern-Sprit wraz z aparatem do rozpylenia.

Jest to destylowany produkt z młodych szpilek sosnowych, zawierający skuteczne części składowe w czysto-chemicznym skoncentrowanym stanie. Rozpro zony nadaje powietrzu pokojowemu przyjemnego, orzeźwiającego i pysznego zapachu leśnego, a nasycony pierwiastkami oliwnemi i balsamiczno żywicznemi, dostaje się bezpośrednio do organów oddechowych, rozwijając tychże swą uznaną i skuteczną działalność. Użycie tego spirytusu jest wskazane na **kaszel, drażnienie kaszlowe, katar opłucnej bole w piersiach, osłabienie w piersiach, astmę, rozdęcie płuc, kaszel krwisty, tuberkuły, chroniczną chrypkę, katar w krtani i cierpienia nerwowe.**

b)



Silnie ozonujący przymiot spirytusu ze szpilek sosnowych wskazuje użycie tegoż we wszystkich infirmerjach, we wszystkich mieszkaniach położonych za moczarami i nizinami, albowiem tymże utrzymuje się zawsze powietrze czyste i zdrowe, szczególnie podczas tyfusu, dyfterji, chorób naskórnych, a to: ospy, szkarlatyny i podczas wszystkich epidemii przeciw zarazom i rozszerzeniu tychże. 1512 1—10

Jako wcieranie i okład oddaje Bittnera „Coniferen-Sprit“ przewyborne usługi. Na miejscowe bole, jakoto reumatyzm, gościec i przeciw reumatycznym bolom zębów.

Dalej jest **Bittnera „Coniferen-Sprit“** nader szacowną **wodą do ust** i jako **środek do czyszczenia zębów.**

Jedynie prawdziwy Bittnera Coniferen-Sprit jest do nabycia u **Jul. BITTNERA, aptekarza w Reichenau** w Niższej Austrji, i w składach niżej podanych. — Cena flaszki spirytusu 80 ct., 6 flaszek 4 złr.

Patentowany aparat do rozpraszania 1 zł. 80 ct.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. L. Wiszniewskiego; w Przemyślu u Wład. Nahlika, w Samborze u Karola Maresch, w Stanisławowie w apt. Jana Macury, w Tarnopolu u F. Jamrógiewicza, w Żurawnie u Tomaszewskiego, w Czerniowcach u W. Alth apt.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli opatrzony jest **marką ochronną!** Aparat do rozpylania nosi wylaną firmę: „Bittner, Reichenau, N. Oe.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centym. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 7 zł. 44 ct., na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się nieodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portoria na powrót przyjęte. **Wykwintne materje na ubrania** na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na ofiarty wyboru tudzież na **niezwykłe ceny** składu. Sprzedaje się zasadniczo wielu obiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wszelkie zamówienia z doskonie nie mogę przyjąć, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.

Korespondencje przyjmuję i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1579 1—24

Najnowsze szelki.



Nader praktyczne! Wygodne! Eleganckie! Patent Schönbaumsfeld & Freund

Nabywać można każdy handel hurtowy i z nich pojedyńczo handle detaliczno nad wsz. we narchii 1175 6—17

Uprasza się dokładnie uważać na konstrukcję

Fabrik: Dom. Schönbaumsfelds Sohn Wien.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

Kingstrasse, Franz-Josefs-Quai,

najpiękniejszy i największy hotel w Austrji, 400 pokojów i salonów (od 1 złr. i wyżej), winda dla osób, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów (także *Gazeta Narodowa*), kąpiele w Domu i stacja telegraficzna w Hotelu. Omnibusy hotelu na dworcach pociągowych.

L. Speiser, dyrektor. 1232 5—25

Zmiana lokalu.

Skład towarów aksamitnych i jedwabnych

A. Herzmansky

nie przy Kirchgasse 2 lecz

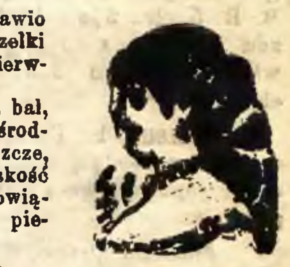
Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 26, róg Stiftgasse. 1103 2—12

Znany z rzetelności.

Koroną wynalazków

jest bezsprzecznie

mleko Pompadour.



Mleko Pompadour działa tak dalece szybko, że prawie nazwać to można bajecznem. To usuwa przez noc wszelki wyraz naszorstny z twarzy i nadaje jej najpiękniejszą po pierwszem użyciu tak białość, która sprawia sensację.

Dla pań, które wieczorem chodzą do teatrów, na bal, koncerta, to zabiegi towarzyskie jest ono niezbędnym środkiem. To mleko Pompadour usuwa piegi, ostudy, pryszcze, blizny, ospę, plamy, zajady, czerwone plamy, niebieskość nosa i t. p. Skuteczność jest tak dalece pewną, że obowiązuję się w razie bezskuteczności natychmiast zwrócić pieniądze. — Cena flakonu 1 złr 50 ct.

Do nabycia u **BERTHY RIX,** zamęż. Müller, córki doktora, we Wiedniu, Stadt, Fischhof, nr. 5, I. piętro, drzwi 2.

Mleko Pompadour zostało chemicznie zbadano przez wszystkie znakomitości medyczne i uznane za najlepszy środek piękności. 1186 1—3

Przyklask publiczności świata!

Legia osób, która w skutek Hoffa słodowych preparatów wyleczyła się ze swych chorób, wyraziła swą wdzięczność w najtkliwszych wyrazach i czyniła temsamem propagandę dla Hoffa pożywnych środków słodowych. Powtórzyć takowe jest czystą niemożebnością. Jest to jednak pociechą dla każdego cierpiącego, który sobie powie: Dla czegoby mi szczęście wyzdrowienia nie miało być tak dobrze udziałem, jak wielu tysięcy innym osobom? — **Co chwalą lekarze, królowie i publiczność świata, musi być dobrem; utrzymało się to przez pokolenie ludzkie i udowodniło, że istotnie rzecz cenna zawsze bywa poszukiwaną.**

Urzędowe sprawozdanie lecznicze

lekarzów szefów ces. król. szpitali wojskowych, tyczące się skutków leczniczych Jana Hoffa wyrobów słodowych (pożywnego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, nerwy wzmacniającej czekolady słodowej, kaszel uspakajających cukierków słod)

Osiągnięte skutki leczące w chorobach suchotniczych, powszechnem osłabieniu ciała, braku trawienia, braku apetytu, w cierpieniach kaszlowych, szyjnych, żołądkowych i piersiowych.

C. k. szpital garnizonowy nr. 23. w Zagrzebiu: Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż słodowa czekolada zdrowa okazały się w skutkach użycia w powyższym szpitalu dla rekonwalescentów, tudzież dla tych chorych, którzy cierpieli na katar i podrażnienie organów oddechowych i trawienia, jako wyborne dyetetyczne środki wzmacniające; słodowa czekolada służyła jako zbawienne uzupełnienie kawy.

Szef lekarz szpitala *dr. Ischnitz*, nadlekarz sztabowy. *Dr. Kaiser*, lekarz sztabowy i szef oddziału.

C. k. garnizonowy szpital nr. 2, we Wiedniu, 4 oddział 297: „Hoffa ekstrakt słodowy i czekolada słodowa“, których w powyższym szpitalu używano, okazały się jako doskonałe środki pomocnicze w procesie choroby, szczególnie ekstrakt słodowy był bardzo lubiany i pożądany przez chorych, leczących się na chroniczne cierpienia piersiowe, niemniej była czekolada słodowa dla rekonwalescentów i tych, którzy po przebyciu ciężkich chorób cierpieli na osłabienie organów trawienia, pokrzepiającym i nader ulubionym środkiem lecz. pożywnym. *Dr. Loeff*, starszy lekarz sztabowy. *Dr. Porias* lekarz sztabowy.

Do c. k. dostawcy nadw. p. **Jana Hoffa**, król. radcy komisji posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kaw. wys. orderów,

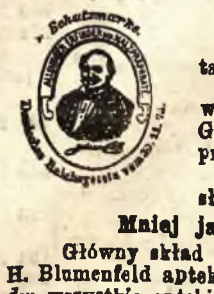
wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8.

Uznanie lecznicze z Wiednia od dostojnej osoby.

Piwo słodowe i czekolada słodowa, a to po wypiciu 58 flaszek piwa i 10 kilo czekolady słodowej, wyleczyło mię szybko i zupełnie z kataru opłucnej. Cukierki słodowe działają nader uspakajające. Kontynuuję kurację dalej w celu, ażeby się zabezpieczyć przeciw wpływom ostrego powietrza i upraszam o nową przesyłkę.

Wyrażając panu najżywsze podziękowanie i zobowiązanie,—kreślę się Marja baronowa du Mont, z domu hr. Batyani.



Przestroga.

Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach uboczną marką ochronną [popiersie] wynalazcy i **pierwszego fabrykanta JANA HOFF,** w formie owalnej, pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku niema, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.

Pierwsze, prawdziwe, flegmę rozpuszczające cukierki słodowe Jana Hoffa opakowane są w niebieski papier.

Mniej jak za 2 złr. nie wysela się. 1—4

Główny skład **we Lwowie**: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała*: Zabystrzan apt. *Brody*: wszystkie apteki. *Bochnia*: Miohnik. *Czerniowce*: J. Gólichowski, Bełdewicz apt., bracia Tabakar, Ign. Schnirch. *Drohobycz*: T. Jabłoński. do Dobrzyniecki, Raczka apt. *Jarosław*: J. Rohm apt., S. Ellenberg, Wisłocki apt. *Kołomyja*: Jan Sidorowicz. *Kraków*: Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk, Siedlecki, Stokmar, Wiśniewski apt. *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów*: A. Karpiński apt w Rynku, Schaitter & Comp.. Neugebauer. *Sambor* K. Meresch, Aleksiewicz apt. *Sanok*: Hochdorf, Sara Fromm. *Stanisławów*: Jan Macura apt. *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp., obie apteki. *Suczawa*: Ed. Liszka apt.; tudzież we wszystkich aptekach w kraju.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“